

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XXVII Nr 5 (429)

Maj 2010



Przed beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki

Boże Ciało

Matka Boża św. Maksymiliana

Jubileusz Księdza Kardynała

Rok 2010 jest dla Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza rokiem Jego wielce wymownych i ważnych jubileuszy. Pierwszy z nich, najważniejszy, to 60. rocznica przyjęcia przezeń 18 czerwca 1950 roku w Prokatedrze Białostockiej z rąk ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego, metropolity wileńskiego, święceń kapłańskich. Drugi, to 40 rocznica przyjęcia 8 lutego 1970 roku z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego, również w Białymstoku, sakry biskupiej rozpoczynającej posługę administratora apostolskiego w polskiej części archidiecezji wileńskiej, której stolica znalazła się po wojnie w tym mieście. Trzeci jest wspomnieniem 35. rocznicy mianowania Jubilata 15 grudnia 1975 roku przez papieża Pawła VI arcybiskupem metropolitą wrocławskim, którą to posługę pełnił potem przez ponad 28 lat, do 2004 roku. Wspominamy także 25-lecie włączenia Metropolity Wrocławskiego, podczas konsystorza 25 maja 1985, przez papieża Jana Pawła II do Kolegium Kardynalskiego.

Wszystkie te jubileusze zwracają uwagę na postać Księdza Kardynała i przypominają, że każdy przeżywany po chrześcijańsku jubileusz, to przede wszystkim dziękczynienie Bogu za dar człowieka i za wszystko to, co poprzez Jubilata otrzymali i stale otrzymują inni. Widać to zwłaszcza w przypadku każdego biskupa, którego powołanie i posługa rozumiane są w teologii jako charyzmat, czyli dar, który otrzymał nie ze względu na siebie i swoje zasługi lecz ze względu na potrzeby tych, do których



Fot. Tomasz Lewandowski

został posłany. Dlatego też Jubileusz naszego Księdza Kardynała nie są tylko jego indywidualną sprawą, lecz świętem całego Kościoła wrocławskiego, a pewnie także Kościoła warmińskiego i Kościoła białostockiego, może nawet i szerzej, Kościoła wileńskiego, a więc tych wszystkich wspólnot, którym służył w swym kapłańskim i biskupim posługiwaniu.

We wszystkich tych środowiskach jest wielu ludzi, którzy mają niemało powodów do wdzięczności Księdzu Kardynałowi. Historycy spisują to wszystko, co można wymienić, policzyć, usystematyzować. Ale jest i wiele innych spraw, których nie da się uchwycić w naukowe sprawozdania i analizy, takich, które dotyczą konkretnych ludzi, których spotkał – albo to może oni Jego spotkali – na swej drodze. Nieprzypadkowo przecież przy-



Fot. Andrzej Borek

mojomany jest z taką otwartością wszędzie, gdzie się pojawi. To tylko pozornie arcybiskup „w stanie spoczynku”, w rzeczywistości zaś stale aktywny, twórczy, obecny wśród „swoich” Dolnoślązaków.

Jubileusz to jednak nie tylko dziękczynienie, ale i znak nadziei na owocowanie wszystkiego, co zostało zainicjowane, posiane, rozwinięte i umocnione przez Jubilata. Nadziei na to, że Ksiądz Kardynał będzie wśród nas bardzo długo, ubogacając nas swoją dobrocią i mądrością. Tego Mu życzymy i o to się serdecznie modlimy.

Redakcja „Nowego Życia”

Materiały dotyczące jubileuszów Księdza Kardynała opublikujemy w czerwcowym numerze „Nowego Życia”.



Fot. Tomasz Lewandowski



Boże Ciało

Fot. Krzysztof Bramorski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVII Nr 5 (429)
Maj 2010

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Sługa Prawdy, która daje wolność
Ks. Piotr Nitecki
- 5 Czy tylko raz w roku?
Ks. Piotr Mrzygłód
- 8 Złoty obrus i cenne zastony
Adam Kwaśniewski
- 10 Poznawanie Ewangelii obowiązkiem ochrzczonych
Estera Ryczek
- 11 110 lat u św. Karola Boromeusza
Krzysztof Bramorski
- 13 Złoty jubileusz kapłaństwa
ks. Władysława Mszala
Ks. Antoni Kiełbasa
- 15 Matka Boża św. Maksymiliana
Krzysztof Kunert
- 18 Działania resortu bezpieczeństwa
Polski Ludowej wobec kurii diecezjalnych
i episkopatu Kościoła Katolickiego
Marta Szymańska
- 20 Jak przekładać kult maryjny na życie codzienne?
Z o. Bogdanem Waliczkiem OSPE
rozmawia *Bożena Rojek*
- 21 Wokół Ołtarza
- 24 Krzyżówka
- okł. II Jubileusz księdza Kardynała
- okł. III Pomóż powodzianom!
Krzysztof Kunert



PRZED BEATYFIKACJĄ KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

Zbliżająca się beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki jest poważnym wyzwaniem dla Kościoła i Ojczyzny, to znaczy dla wszystkich, którzy współtworzą obie te rzeczywistości. Wiadomo, iż żadna beatyfikacja nie jest wydarzeniem na jeden sezon, lecz zawsze katechezą ukierunkowaną ku dalekiej przyszłości. Zwłaszcza beatyfikacja męczennika, która zobowiązuje do szacunku dla przelanej krwi i starania, „aby z tej śmierci – jak uczył nas Jan Paweł II – wyrosło dobro, tak jak z krzyża zmartwychwstanie”. Wynika z tego potrzeba uważnej releksji przepowiadania Księdza Jerzego, które stanowiło przesłanie nie tylko na czasy, w których je głosił, ale stanowi nadal program życia chrześcijańskiego.

jednym z podstawowych motywów konstrukcji owego nauczania, podejmowanych tematów i klimatu, w jakim były prezentowane, to jednak podstawowa treść zawartego w nich przesłania nie była aktualną „publicystyką polityczną” uprawianą na ambonie lecz miała charakter uniwersalnego przepowiadania.

W nauczaniu społecznym Księdza Jerzego przede wszystkim obecna była fundamentalna dla chrześcijaństwa, wynikająca z godności osoby ludzkiej

KS. PIOTR NITECKI

Sługa Prawdy, która daje wolność

Znamy dzieje życia ks. Jerzego Popiełuszki, okoliczności jego męczeńskiej śmierci, świadomi jesteśmy jak żywy jest jego kult. Teraz nadszedł czas stawiania pytań, które pozwolą odkryć ponadczasowy wymiar jego posługi i męczeńskiej śmierci. Czego zatem uczyłyby nas dziś, gdyby dane mu było nadał głosić katechezę o obecności Ewangelii w życiu społecznym? Czy ofiara jego życia ma w naszych oczach dzisiaj swój sens, czy nie poszła na marne? Czy może on być uważany za patrona aktualnych przemian w życiu naszej Ojczyzny?

W czasie stanu wojennego gromadził tłumy. Wielu widziało w nim trybuna ludowego, polskiego „teologa wyzwoleńca” z komunizmu. Gdy zginął mówiono o nim przede wszystkim jako o patronie „Solidarności”. Wrogowie, ale i niemało przyjaciół, kreowało go z różnych motywów i według różnych ocen, na opozycyjnego działacza politycznego, którym nigdy nie był, a polityki jako walki o władzę po prostu nie rozumiał. Gdyby do tego sprowadzić jego posługę, zasługiwałby dziś na pewno na miano bohatera narodowego... i tylko tyle. Jego beatyfikacja świadczy, że w posłudze Księdza Jerzego chodziło jednak o coś więcej niż tylko o doraźną polemikę

z ówczesną władzą. Kościół nie wynosi bowiem na ołtarze ludzi za ich poglądy społeczne lub polityczne czy za ich patriotyzm. Wskazuje natomiast na świętych jako na tych, którzy mogą stanowić wzór do naśladowania w pielgrzymce wiary ku spotkaniu z Chrystusem.

Komunizm, przynajmniej w sensie strukturalnym, odszedł już do historii. Mogłoby się zatem wydawać, że i ci, którzy przyczyniali się do osłabienia, a wreszcie upadku owego „imperium zła” są już też tylko postaciami historycznymi. Wierni stale modlący się u grobu Księdza Jerzego są jednak świadkami, że jego ofiara i przesłanie, które głosił, nie ma tylko charakteru historycznego. Aktualność jego nauczania polega na tym, iż w swych kazaniach podczas Mszy świętych za Ojczyznę oraz przy wielu innych okazjach głosił podstawowe zasady wiary, zwłaszcza te dotyczące życia społecznego, które są niezmiennie, choć zmieniają się okoliczności, w jakich są przepowiadane.

Tamto przesłanie ks. Jerzego Popiełuszki zasługuje więc dzisiaj na to, by je odczytać raz jeszcze w oderwaniu od ówczesnych uwarunkowań społecznych i politycznych. Choć bowiem uwarunkowania te były niewątpliwie

Prawda o prymacie człowieka w ładzie społecznym. Z godnością tą związana jest, co także mocno podkreślał w swym nauczaniu, bardzo ściśle postawa solidarności oznaczająca postawę moralną angażującą człowieka w budowanie dobra wspólnego czyli tworzenia jak najkorzystniejszych warunków rozwoju całej społeczności. Wiele uwagi poświęcał również zasadom budowania sprawiedliwości społecznej, uczył, iż choć jest ona pewnym ideałem w życiu publicznym, w praktyce nie wyczerpuje jednak posłannictwa Kościoła, który uczy jej przekraczania w realizacji przykazania miłości będącej bezinteresowną ofiarnością wobec kogoś drugiego.

Wszystkie te elementy w nauczaniu ks. Jerzego Popiełuszki składały się na wyjątkowo i dzisiaj aktualną katechezę o wolności, która w przesłaniu Kościoła rozumiana jest jako jeden z atrybutów godności człowieka. Był niewątpliwie prorokiem wolności w jej najbardziej podstawowym, nie liberalnym, znaczeniu, tak jak ukazuje ją personalizm chrześcijański. Widział w związku z tym wolność zewnętrzną jako pewien ideał w życiu publicznym, który za jego czasów wydawał się jeszcze dość odległy i bardzo trudny do osiągnięcia. Jednocześnie jednak



kształtował w swoich słuchaczach przede wszystkim postawę wolności wewnętrznej i w klimacie zewnętrznego zniewolenia uczył, że każde zniewolenie i każdy kryzys człowieka i społeczeństwa zaczyna się od odrzucenia Bożego prawa, czyli od akceptacji grzechu, zarówno tego indywidualnego, jak i społecznego. Uczył też, że wolność musi mieć odniesienie do dobra, prawdy i miłości i że związana jest ściśle z rozumnością człowieka. Autentyczna wolność nie oznacza bowiem anarchii, czyli czynienia wszystkiego czego człowiek pragnie i co jest technicznie możliwe, ale jest swobodą w poszukiwaniu i wyborze dobra oraz że nie może być w związku z tym oderwana od uniwersalnej prawdy, która owo dobro określa.

Ksiądz Jerzy miał wyjątkowe wyuczucie aktualnych potrzeb społecznych i potrafił ukazać je w świetle nauki Kościoła. Wszyscy możemy się od niego

uczyć i dziś tego czytania znaków czasu. Gdyby żył pewnie przestrzegałby nas dziś przed współczesnymi zagrożeniami moralnymi, których on sam wówczas nawet nie przeczuwał, przede wszystkim przed liberalizmem etycznym, fałszywą wizją wolności, pułapkami demokracji kształtowanej bez wartości. Nie wiadomo jednak czy byłby słuchany tak, jak to było kiedyś, bo dziś, w dobie zauroczenia negatywnym rozumieniem wolności, wielu z tych, którzy otaczali ołtarz, przy którym ks. Jerzy Popiełuszko sprawował Eucharystię zafascynowanych apoteozą wolności w jej negatywnym znaczeniu, wcale nie chce słuchać o tych zasadniczych wartościach, na których należy budować prawdziwą wolność kształtującą życie w pełni godne człowieka.

Najważniejszym elementem z przesłania Księdza Jerzego jest więc w związku z tym jego

Determinacja w głoszeniu Prawdy

w tamtym czasie totalnego zakłamania. On nie bał się głosić Prawdy, choć zdawał sobie sprawę z możliwych konsekwencji. Dla tamtego czasu Prawda była groźna, ona jest zawsze groźna w każdym systemie totalitarnym, bo w świetle prawdy widać wyraźniej fałsz. Ksiądz Jerzy, jako prorok wolności, był więc też groźny dla systemu opartego na kłamstwie i dlatego to właśnie on został przez funkcjonariuszy tego systemu zamordowany, choć nie brakowało w tamtym okresie w Polsce „kapłanów opozycjonistów” ostro krytykujących ówczesnych przedstawicieli władz i panujące stosunki społeczne. Dlatego był też nierozumiany i bywał opuszczony przez tych, którzy kształtowali stosunki społeczne na ideologii i taktyce, a nie na zasadach moralnych.

Dzisiaj, z perspektywy minionych lat widać wyraźnie, że on przede wszystkim zginął za prawdę, oddał życie za Chrystusa, który jest pełnią owej Prawdy dającej wolność. W tym sensie jest wzorem dla każdego chrześcijanina, który winien być świadkiem Chrystusa - Prawdy. I dlatego mówimy dziś o Księdzu Jerzym nie tylko jako o bohaterze narodowym, ale jako o błogosławionym, który był prorokiem wolności w moralnym, a nie politycznym rozumieniu tego pojęcia, głoszącym wyzwolenie chrześcijańskie oparte na właściwym rozumieniu prawdy o Jezusie Chrystusie, o Kościele i o Człowieku.

U podstaw jego przepowiadania chrześcijańsko-społecznego znajdowała się

Prawda o Jezusie Chrystusie

który jest fundamentem każdej chrześcijańskiej refleksji teologicznej. Dla Księdza Popiełuszki, tak mocno zaangażowanego w sprawy społeczne na płaszczyźnie religijnej, Jezus Chrystus nie był oczywiście wzorem opozycjonisty uczącego, jak przemieniać wadliwe struktury społeczne. W swym nauczaniu głosił on poprawną teologicznie wizję Zbawiciela uwalniającego człowieka od grzechu i wszelkich słabości nadprzyrodzoną mocą swej łaski wspierającej wysiłek ludzi dążących do nawrócenia i godnego życia. Próżno byłoby szukać w jego nauczaniu wizji Chrystusa jako wzoru działacza opozycyjnego usiłującego wykorzystać religijne atrybuty swej nadprzyrodzonej

Sługa Prawdy, która daje wolność

 Dokończenie ze str. 3

mocy do reformowania stosunków społecznych. Obraz Zbawiciela w nauczaniu ks. Jerzego Popiełuszki zdominowany był w zasadniczym stopniu tym, co najistotniejsze w przekazie prawdy wiary chrześcijańskiej, na tajemnicy miłości, krzyża i zmartwychwstania. Śledząc jego nauczanie społeczne widać wyraźnie, iż głosił on Chrystusa zmartwychwstałego, żyjącego stałe w świecie ze swoją nauką, ewangelicznymi wskazaniami, wymaganiami i zobowiązaniami, roztaczającego perspektywę zwycięstwa dla wszystkich, którzy z Nim złączyli swoje życie.

Konsekwencją niezafalszowanego obrazu Jezusa Chrystusa była w nauczaniu ks. Jerzego Popiełuszki

Prawda o Kościele

Uczestnicząc w posłannictwie Chrystusa realizowanym przez Kościół podejmował w jego ramach działo ewangelizacji, czyli głoszenia i realizowania Chrystusowej nauki w określonych uwarunkowaniach zewnętrznych. Dzieło to podejmował wraz z Kościołem niejako w dwóch kierunkach: ku ludziom wierzącym, stale na nowo potrzebującym nawrócenia i umocnienia ich w wierze oraz ku tym, którzy nie wierzą jeszcze w nadprzyrodzoną misję Jezusa Chrystusa, aby i oni mogli odkryć znaczenie Jego

nauki dla prawdziwego dobra człowieka i zbliżyli się do Niego poprzez łaskę wiary. Konsekwencją tej świadomości w posłudze księdza Popiełuszki był fakt, że zgromadził on wokół ołtarza, zwłaszcza podczas Mszy świętych za Ojczyznę nie tylko wierzących chrześcijan, ale

zubaża osobowości człowieka i nie wyobcowuje go z otaczającego świata, lecz nadaje jego spojrzeniu na doczesną egzystencję pełniejszy i głębszy wymiar, służył również człowiekowi w imieniu Kościoła w jego aktualnie przeżywanych trudnościach związanych ze stanem wojennym i jego konsekwencjami.

By być wyrazistym świadkiem tych wartości trzeba przewyciężyć w sobie lęk. I w tym także Ksiądz Jerzy jest dla nas



Jan Paweł II przy grobie ks. Jerzego

wszystkich, którzy poszukiwali wówczas wyższych wartości w życiu doczesnym.

Kierował więc głoszoną przez siebie naukę ku wszystkim ludziom uwikłanym w dramatyczne problemy związane ze stanem wojennym i wskazywał im źródła chrześcijańskiej mocy, których depozytariuszem jest Kościół.

W swym nauczaniu społecznym i w całej swej aktywności społecznej ks. Jerzy Popiełuszko wyciągnął wnioski z prawdy, że chrześcijańskim posłannictwem jest troska o człowieka w jego pełnym, nadprzyrodzonym i doczesnym wymiarze. Świadom, że chrześcijaństwo nie

wzorem. Nigdy w swym wcześniejszym życiu nie jawił się nikomu, kto go znał, jako heroiczny świadek wiary. Prosty chłopak spod białostockiej wsi, schorowany, przeciwny w swoich zdolnościach i możliwościach, zwykły warszawski wikary, jest wyraźnym znakiem owego wyjątkowego sposobu działania Pana Boga, który wybiera to, co słabe w oczach ludzi, by mocnych zawstydzić (por. 1 Kor 1,27). Chrześcijaństwo nie może być i nie jest religią lęku. Lęk przed światem i wyzwaniem, jakie on niesie ze sobą, przekreśla bowiem możliwości nowej ewangelizacji, która jest programem na przełom tysiąclecia. Przed lękiem wielokrotnie przestrzegał Pan Jezus swoich Apostołów, powtarzał nam to od początku papież Jan Paweł II, znakiem przewyciężenia lęku w służbie Prawdy jest również Ksiądz Jerzy. Jest on świadkiem, że chrześcijańska ofiarna miłość jest większa niż lęk, a służba Prawdzie jest źródłem wolności.

KS. PIOTR NITECKI



PRZED UROCZYŚCIĄ BOŻEGO CIAŁA

Czy tylko raz w roku?

KS. PIOTR MRZYGLÓD

Już od sześciu wieków, każdego roku, w okolicy końca maja lub w początkach czerwca (uzależnione jest to od ruchomej daty Świąt Wielkanocnych i nieubłaganych wskazań Kalendarza Liturgicznego), dokonuje się bodaj największa, publiczna manifestacja naszej religijności – Boże Ciało – zwana poprawnie Uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Oto wtedy, gdy niemal cały świat kwitnie i dojrzewa, w oślepiających blaskach letniego słońca i mnóstwa pobożnych pieśni mszalnych wychodzi na ulice miast lub wiejskie opłotki Bóg utajony w Eucharystii. Niesiony rękami kapłanów, w wielkiej procesji zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się jego dzieciom powodzi...

Idzie w złotej monstrancji, okryty baldachimem, w otoczeniu palących się świec i unoszącego się wokół dymu wonnych kadziel, a każdemu Jego krokowi towarzyszą dzieci sypiące kwiaty i wołające radosne „Hosanna” – zupełnie jak wtedy przed *Paschą*, kiedy wjeżdżał do Jerozolimy, gdy słali przez Nim palmowe gałęzie i płaszcze.

A temu kroczeniu towarzyszą tłumy wiernych, wylegające w procesjach ze wszystkich świątyń, jak Polska długa i szeroka. Tłumy publicznie niosące święte relikwie, feretrony, chorągwie i religijne sztandary, tłumy manifestujące w ten jeden jedyny „czwartek” w ciągu całego roku tak szczególnie, bez wstydu i jakiegokolwiek wewnętrznego skrępowania swą religijność i wiarę. Tłumy zdobiące wreszcie świętymi obrazami



Fot. Krzysztof Baranowski

i emblematami religijnymi swoje okna, tłumy klękające na zakurzonych albo złanych deszczem ulicach, bez zażenowania, na oba kolana i publicznie śpiewające pobożne eucharystyczne pieśni.

Boże Ciało – czyli największa spośród istniejących tajemnic naszej wiary – tajemnica wielkokwartkowego Wieczernika, w liturgicznym tle kościelnych organów, śpiewającego chóru i starodawnej czcigodnej pieśni *Twoja cześć chwata...* – ogłaszana jest wówczas niemal całemu światu.

I budowane są wtedy cztery symboliczne ołtarze, gdzie Eucharystyczny Chrystus zatrzymuje się i gdzie od stuleci czytana lub śpiewana jest niezmiennie „Ewangelia Chleba” – Chleba, który jako jedyny jest zdolny każde pragnienie i wszelki głód zaspokoić. „Ewangelia Chleba”, który rozmnożony nakarmił kilkudziesięcioletnie ludzkie rzesze; Chleba, który z nieba zstępuje, wszelką rozkosz mający w sobie – i który, jako jedyny, jest Pokarmem dającym życie wieczne.

Wszystko po to, aby raz jeszcze, w klimacie popaschalnej już radości na nowo przywołać i odczytać Chrystusowe wezwanie z Wieczernika: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy – to jest Ciało Moje*. Wszystko po to, aby nie raz pod-

czas towarzyszącej temu świętowaniu *teoforycznej* procesji upaść z wiarą na kolana przed Bogiem, który – jakby nie dość było dramatu męki i zgorzenia Krzyża – dla człowieka stał się chlebem i pozostał z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20).

I wydawałoby się, że w zasadzie na tym wątku można by ten temat zakończyć, czekając na kolejny rok i kolejną wielką manifestację naszej wiary, i pobożności czy też przywiązania do rodzimej tradycji religijnej, wypadającą zawsze dokładnie 60 dni po Wielkanocy. Tymczasem okazuje się, że „Boże Ciało” w naszych parafiach jest co... miesiąc!!!

Każdego bowiem miesiąca, niezależnie od pogody czy wskazań Kalendarza Liturgicznego, w pierwszy piątek lub sobotę, z samego rana wyrusza z naszych świątyń skromna jednoosobowa procesja, a w niej Najświętszy Sakrament (tzn. żywy i prawdziwy Jezus Chrystus ukryty pod postacią chleba), niesiony rękami kapłanów do ludzi samotnych cierpiących i chorych. Wyrusza w ciszy; nie ma baldachimu i palących się kandelabrow, nie ma dzieci sypiących kwiaty i dymów wonnych kadziel. I chóru nie ma, i nawet pieśni.

Czy tylko raz w roku?

 Dokończenie ze str. 5

Bóg idzie w ciszy, niesiony w złotej bursie zawieszanej na piersiach kapłana. Mija kolejne ulice, skrzyżowania i zaułki, mija spotykanych po drodze ludzi, których przed południem w mieście jest całe mrowie. Są wśród nich studenci, spieszący na wykłady i gospodynie domowe robiące rozmaite zakupy, jest młodzież

beztrosko bawiąca się na podwórkach i korzystająca z radości wolnego od lekcji czasu, są wreszcie posiadacze czworonogów wychodzący ze swymi zwierzętami na obowiązkowy poranny spacer oraz wszędobylscy amatorzy tanich alkoholi i prości żebracy. Wszystkich ich na swej drodze mija Chrystus podążający

w tej przedziwnej „procesji” po swoich parafiach.

Jednak jakoś nikt się wtedy nie modli, nikt nie robi na sobie pobożnie znaku krzyża i nikt nie kłęka. Za to niemal wszyscy, widząc kapłana ubranego w białą komżę, ze stulą na szyi i złotą bursą z Najświętszym Sakramentem, nagle rozpaczliwie „szukają” czegoś na ziemi, odwracają się plecami, oglądając „niby” sklepowe wystawy albo. kiedy jest jeszcze możliwość „ucieczki”, dla bezpieczeństwa przechodzą na drugą stronę ulicy. Wszystko po to, aby przypadkiem nie „pochwalić” Boga, nie uchylić czapki albo nie skłonić się przed Najświętszym Sakramentem. A przecież jest to najprawdziwsze *Boże Ciało!*

Oczywiście, można by sądzić, że w tak katolickim kraju, jak Polska, i w tak katolickim mieście, jak piastowski Wrocław, są również innowiercy i niewierzący, są ludzie religijnie wyciszeni i bezwzględni ateści. Jednak spotkanie ich wszystkich razem np. w centrum naszego miasta, w sobotnie przedpołudnie, graniczyłoby przecież ze zwyczajnym cudem!

A co zrobić z tymi, których spotyka Chrystus na klatkach schodowych, wychodzących właśnie ze swoich mieszkań, które jeszcze nie tak dawno, bo w czasie tzw. „kolędy” święcone były przez odwiedzających wiernych kapłanów? Jak wytłumaczyć u tych ludzi zimną i bezduszną religijną obojętność na Boga, który w Najświętszym Sakramencie właśnie przechodzi pod drzwiami ich mieszkań i spotyka się zwyczajnie z odrzuceniem? Zatem nie tylko w czasie Bożego Narodzenia okazuje się, że *Słowo przyszło do swoich, a swoi Go nie przyjęli...* (J 1, 11).

Oczywiście, zdarzają się też rzadkie przypadki, kiedy ktoś, po kim czasem, na pozór, nie należałoby się spodziewać jakiejś szczególnej wiary, zdejmie nagle czapkę z głowy albo szepnie: *Pochwalony...* i zażenowany całą sytuacją chowa

Fot. Krzysztof Kunert





Fot. Krzysztof Kunert

Tłumy wrocławian na Ostrowie Tumskim rokrocznie uczestniczą w procesji Bożego Ciała.

za siebie palącego się papierosa. Zdarzy się młody chłopak, który ni stąd, ni zowąd klęknie na chodniku ku ogólnemu zainteresowaniu reszty przechodniów. Ale są to naprawdę tylko pojedyncze przypadki osób autentycznej wiary, spotykane zaledwie kilka razy do roku...

Dziwny i niezrozumiały jest dla mnie ten świat!!! Dziwny i niezrozumiały jest też człowiek, wstydzący się na co dzień swojej religijności i swojego Boga. A jakże często zdarza się, że jest to dokładnie ten sam człowiek, który publicznie, z dumą, nosi na szyi obok medalika kamień naładowany „pozytywną energią”,

który wierzy w uzdrowicielską moc hinduskiego *feng shui*, ucieka przed „czarnym kotem”, chodzi do wróżki, czyta naiwne horoskopy, wiąże u dziecięcego wózka czerwone galgany, aby mu nikt pociechy nie „zauroczył”.

Jaka zatem z tego wszystkiego płynie dla nas lekcja wiary? Jaka nauka na przyszłość? Ano chyba taka, że wiara, nawet ta najbardziej zagorzała i święta, jeśli – jak pisał w swym Liście św. Jakub – nie będzie poparta uczynkami – jest w gruncie rzeczy martwa i na nic się nie przyda, bo niewiele jest też warta (por. 2,14 i 17).

Dlatego też wyruszając z pobożnym śpiewem na ustach w tegoroczną procesję eucharystyczną, przyznając się w ten sposób publicznie do Jezusa Chrystusa i wyznając jednocześnie prawdziwą wiarę w Jego obecność w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, nie możemy się ograniczyć tylko do tego jednego, jedyne go gestu w ciągu całego roku. Albowiem jeśli nie będzie on poparty codziennym autentycznym przyznawaniem się do naszego Zbawiciela – ot choćby wtedy, gdy niesiony jest jako *Eucharystia* do ludzi chorych lub umierających i przemierza nasze ulice i osiedla – możemy stać się adresatami tych jakże bolesnych i groźnych swoich skutkach słów ostrzegającego nas Chrystusa: *Kto się Mnie zaprze przed ludźmi tego i Ja zaprę się przed moim Ojcem, który jest w niebie...* (Mt 10,33) i *Zaprawdę powiadam wam: Nie znam was! Idźcie ode Mnie...*! (Mt 25,12 i 41).

Bo przecież – jak się okazuje – nie jest do końca prawdą to, że tylko raz w roku Bóg opuszcza złote tabernakula i wychodzi ze świątyń w *Komunii Świętej* na nasze ulice, i że tylko jedynie wtedy jest *Boże Ciało*.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2010

Intencja ogólna:

Aby położono kres zasmucającemu i niegodziwemu handlowi żywymi istotami, którego ofiarą padają, niestety, miliony kobiet oraz dzieci.

Intencja misyjna:

Aby kapłani, zakonnice, zakonnicy oraz świeccy zaangażowani w apostolat potrafili rozbudzać entuzjazm misyjny w powierzonych im opiece wspólnotach.

KS. PIOTR MRZYGLÓD

Z HISTORII ŚWIĘTA BOŻEGO CIAŁA WE WROCŁAWIU

Złoty obrus i cenne zasłony

ADAM KWAŚNIEWSKI

W Boże Ciało należy okryć wielki ołtarz złotym obrusem, w kościele zaś rozwiesić cenne zasłony. Dla celebransa odprawiającego mszę św. w tym dniu należy przygotować ornat z perłami. Tekst ten pochodzi z *Modus agendi in ecclesia Wratislaviensi* – swoistego poradnika zakrystiana wrocławskiej katedry, w którym notowano szczegóły dotyczące przygotowania liturgii. Cytat ten doskonale pokazuje, że Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, zwana powszechnie Bożym Ciałem, od zawsze uważana była za jedno z najbardziej podniosłych świąt całego roku liturgicznego. Zwłaszcza w Polsce tradycja uroczystych procesji, odświętnego przystrajania domów na jej trasie czy sypania kwiatów przed kapłanem niosącym Najświętszy Sakrament, bardzo mocno wpisała się w świadomość i pragnienia ludzi. Właśnie dlatego warto przyjrzeć się także historii obchodów tego święta we Wrocławiu. Nie jesteśmy bowiem samotnymi wyspami, jak powiedział Tomasz Merton, także na polu historii, i powinniśmy czuć się spadkobiercami minionych pokoleń.

Szczelina w księżycu

Na świecie powstanie święta Bożego Ciała wiąże się z wizjami św. Julianny, która żyła w XIII w. w Liège we Francji. W jednej z wizji miała ona zobaczyć tarczę księżycą z wyciętym fragmentem i usłyszeć wyjaśnienie: Księżyc to rok liturgiczny, a ten usunięty fragment to brak specjalnego święta poświęconego Eucharystii. Wizją św. Julianny zainspirował się archidiakon Jakub z Troyes. Kiedy został wybrany na papieża – przyjął imię Urban IV – powrócił do idei święta ukazanego w widzeniu i w bulli *Transiturus* z 11 sierpnia 1264 r. ustanowił uroczystość Bożego Ciała dla całego Kościoła. Rychła śmierć papieża pokrzyżowała jego zamiary i wprowadzeniem w życie postanowień tego dokumentu zajęli się dopiero

Fot. Krzysztof Kunert



Procesja Bożego Ciała na ul. Sienkiewicza we Wrocławiu

jego następcy: Klemens V i Jan XXII. Zwłaszcza drugi z wymienionych tu papieży przyczynił się do urzędowego nadania mocy bulli *Transiturus*. Z tego powodu na świecie przyjmuje się rok 1317 za początek obchodów święta Bożego Ciała.

Boże Ciało i biskup Nanker

Z kolei w Polsce jako pierwszy, a także jeden z pierwszych na świecie, święto Bożego Ciała wprowadził w diecezji krakowskiej słynny biskup Nanker. Dlaczego właśnie on? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Być może miał na to wpływ Herman z Liège – nauczyciel Nankera, który pochodził z tego samego rejonu Francji co św. Julianna i z pewnością doskonale znał jej przesłanie. Jest bardzo prawdopodobne, że także w swoim wychowanku zaszczerpił szczególne nabożeństwo do Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Faktem pozostaje jednak, że od 2 października 1320 r. Boże Ciało znane jest także w Polsce. Kiedy biskup Nanker został odwołany z Krakowa i przeniesiony do Wrocławia prawdopodobnie i tutaj – na ziemi Śląskiej – był propagatorem nowej uroczystości. Wymownym tego dowodem jest stojący dziś przy ulicy Świdnickiej kościół pochodzący z połowy XIV w., który od początku swojego istnienia nosił wezwanie *Corpus Christi* – Bożego Ciała.

Lata świetności i upadku

Już od samego początku święto Bożego Ciała znalazło ważne miejsce w pejzażu średniowiecznego Wrocławia. Swój największy rozkwit przeżywało w wieku XV. Wtedy to na procesje do miasta przybywali królowie jak np. Maciej – król Węgier – w 1469 r. Na uroczystościach obecnych było wielu dostojników świeckich czeskich i niemieckich. Z kolei baldachim nieśli wybitni kapłani z najważniejszych miejsc w diecezji. Porządek procesji był również bardzo ciekawy: ze wszystkich parafii miasta do katedry przychodzili wierni uformowani w małe procesje. Tu łączyli się w jedną i pod przewodnictwem biskupa udawali się na Rynek, gdzie znajdował się przygotowany ołtarz. W trakcie drogi przedstawiciele cechów rzemieślniczych nieśli chorągwie i zapalone świece, a przygotowani psalterzyści prowadzili śpiew. Na Rynku biskup udzielał uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakra-



Ołtarz przy kościele Św. Krzyża

mentem i procesja – również przy wtórze śpiewu – wracała pod katedrę, gdzie się rozwiązywała. Dla potrzeb tych uroczystości władze miasta nie szczędziły funduszy, a proboszczowie i opaci klasztorów fundowali najpiękniejsze monstrancje – jak chociażby Prodokus, opat klasztoru Augustianów na wyspie Piasek.

Choć zwyczaj śpiewania Ewangelii w trakcie procesji stosunkowo późno dotarł do Wrocławia, to rodzimą formą modlitwy w trakcie procesji, która ukształtowała się m.in. na Śląsku był zwyczaj śpiewania wezwań *Święty Boże, Święty Mocny*. Historycy łączą ją z pragnieniem ówczesnych ludzi, aby błogosławieństwo Boże spłynęło na ich domy i miejsca pracy. Zwyczaj ten przy-

jął się obecnie niemal w całym Kościele. Dalszy rozwój uroczystości Bożego Ciała został jednak zahamowany przez reformację. Sam Marcin Luter miał bowiem twierdzić, że jest to *najbardziej szkodliwe święto całego roku*. W samym Wrocławiu, gdzie większość mieszkańców przeszła na luteranizm procesję Bożego Ciała musiano ograniczyć jedynie do trasy pomiędzy katedrą a kościołem NMP na Piasku. Także udział wiernych był wtedy dużo skromniejszy.

Czerwona chorągiew i biały krzyż

Do odnowienia uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Poznawanie Ewangelii obowiązkiem ochrzczonych

ESTERA RYCZEK

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej organizowany już od czternastu lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród młodzieży licealnej oraz katechetów starających się sprostać jego merytorycznym wymaganiom, o czym mogą świadczyć również eliminacje przeprowadzone w archidiecezji wrocławskiej.

Młodzi ludzie zagubieni w zawilej rzeczywistości poszukują źródeł, dzięki którym otaczający ich świat nie będzie stanowić wielkiej niewiadomej. Gdzie należy poszukiwać dobrych wzorców moralnych, na czym oprzeć wolę wypracowywania w sobie cnót, które czynią nas ludźmi wolnymi od działania pokus, a ponadto jak bronić się przed tym co złe, tandetne i niepokojące? Na te i podobne pytania młode pokolenie udzielają sobie po części odpowiedzi, przystępując choćby do konkursu.

To część mojego życia!

Z wielką pasją pogłębiają znajomość Pisma św., które rozświetla im życiową drogę. Hania uczennica z Wrocławia startowała w eliminacjach konkursowych już kilkakrotnie. *To piękne doświadczenie, sama radość. Studiowanie Pisma św. to część mojego życia. Biblia ubogaca i wypełnia moje życie. Dzisiejsza młodzież to nie tylko grupka hałaśliwych, zbuntowanych osób. Oni poszukują w swoim życiu duchowych wartości, pragną podążać śladami Jezusa. Muszę przyznać, że Biblia nie zawsze jest łatwą i zrozumiałą lekturą. Potrzeba wytrwałości i cierpliwości w jej studiowaniu. Tym bardziej utwierdza mnie to w przekonaniu, że warto, i słuszne są moje codzienne rozmyślania.* Te codzienne

rozmyślania Bartosza pomagają stawić czoła zmaganiom życiowym. Bartek, mieszkanec podświdnickiej wioski jest osobą niepełnosprawną poruszającą się na wózku. Pomimo trudności związanych z poruszaniem się już po raz drugi uczestniczył w konkursie. „Cieszę się ogromnie. Myślę, że czeka mnie jeszcze wiele godzin, które poświęcę na czytaniu Pisma św. Te moje obecne wiadomości są jeszcze skromne” – stwierdza uśmiechając się w kierunku swojej mamy.

niu, uczniowie są chętni do pogłębiania znajomości Pisma Świętego. Wpływając na rozwój duchowy młodzieży, zachęcają do studiowania kart księgi w poszukiwaniu tego, co piękne, godne podziwu i naśladowania. *Zawsze możemy na nich liczyć. Moja katechetka siostra Krystyna wspiera mnie na poszczególnych etapach konkursu. Wspólnie spotykamy się po zajęciach i omawiamy wybraną część z Pisma św.* – podkreśla Iza uczennica milickiego liceum. Uczniowie wiedzą,



Codzienna lektura Pisma Świętego sprzyja rozwojowi wiary.

Katecheta Bartosza pan Piotr jest dumny, że chłopiec kolejny raz wygrał eliminacje diecezjalne i godnie reprezentował swoją diecezję na etapie finałowym.

że swój sukces zawdzięczają również swoim nauczycielom, katechetom. Właśnie z nimi dzielą swoje chwile radości i smutków.

Rola belfra

Ważnym elementem, częścią konkursu są katecheci. Dzięki ich ogromnej otwartości oraz wielkiemu zaangażowa-

Poznawanie Ewangelii obowiązkiem ochrzczonych

Tymi słowami nawołuje do uczestnictwa w zmaganiach konkursowych

Ksiądz Kardynał Józef Glemp. Przy okazji części finałowej podkreśla wielokrotnie, że *obowiązkiem każdego z nas jest poznawanie Słowa, którym jest Jezus - Słowo Wcielone*. Studiowanie Słowa Bożego jest trudnym zadaniem, tym bardziej należy zachęcać młodych ludzi do poznawania i miłowania Go. Miłość zawarta w Słowie jest silniejsza od złości i nienawiści.

14 lat istnienia

Pierwsza ogólnopolska edycja miała miejsce w 1997 r. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy uczniów, reprezentujących ponad połowę polskich diecezji. Konkurs przeprowadzany pod honorowym patronatem Prymasa Polski Jego Eminencji Księdza Kardynała Józefa Głęmpa, składa się z etapu szkolnego, diecezjalnego oraz finału, który odbywa się na terenie klasztoru Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie. Tegoroczna XIV edycja na etapie szkolnym zgromadziła ponad 20 tysięcy uczestników. Natomiast w zmaganiach diecezjalnych na terenie Dolnego Śląska wzięło udział 197 osób, z czego na archidiecezję wrocławską przypało 93 uczestników.

Misja

Od początku istnienia Konkursu organizatorzy przekonują uczestników i katechetów, że nie jest to „zwykły” konkurs, ale okazja by wskazać młodzieży na znaczenie Pisma Świętego w życiu chrześcijanina. Konkurs, przy okazji etapów diecezjalnych i ogólnopolskiego, jest także okazją do spotkania się młodych ludzi wyznających te same wartości. Młodzi oprócz „popisów biblijną wiedzą” mają także szansę na poznanie diecezji, zwiedzanie miejsc znaczących dla kościoła lokalnego czy udziału w imprezach kulturalnych.

W przyszłym roku tematem XV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej będą pisma Pawłowe.

110 rocznica erygowania parafii i 100 rocznica rozpoczęcia budowy kościoła stały się okazją do przypomnienia historii wspólnoty i świątyni podczas specjalnie zorganizowanej sesji popularnonaukowej. Uroczysta eucharystia pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Metropolity Mariana Gołębiewskiego w sobotę, 8 maja 2010 r. w gajowickim kościele zakończyła jubileuszowe obchody.

110 lat u św. Karola Boromeusza

KRZYSZTOF BRAMORSKI

Historia zorganizowanego duszpasterstwa na terenie dzisiejszych Gajowic sięga lat 90. XIX w., kiedy to przy dzisiejszej ul. W. Stysia (ówczesnej Gabitzstr. 16) swoją filię utworzyły siostry Boromeuszki z Trzebnicy. W 1892 r. powstała przy niej mała kaplica poświęcona św. Karolowi Boromeuszowi, szesnastowiecznemu kardynałowi, arcybiskupowi Mediolanu, znanemu nie tylko z działalności reformatorskiej w okresie Soboru Trydenckiego, lecz także z licznych dzieł miłosierdzia i dobroczynności. Pierwszym duszpasterzem i opiekunem kaplicy został ustanowiony młody, zaledwie 27-letni ks. Theodor Richter, który troszczył się już wówczas – ok. roku 1897 – o ponad 6000 katolików.

Nowa parafia


Trzy lata później, u progu nowego stulecia, książę biskup wrocławski Georg kardynał Kopp zezwolił na odłączenie terenu na południe od linii kolejowej (dzisiejsza ulica W. Bogusławskiego) od macierzystej parafii NMP na Piasku i erygował na tym terenie nową parafię pw. św. Karola Boromeusza, liczącą już wówczas ponad 7500 dusz. Jej administrowanie w dniu 30 października 1900 r. powierzył ks. Josephowi Wirzigowi. Jego głównym dziełem jako pierwszego proboszcza parafii stała się troska o budowę nowego kościoła. Dotychczasowa kaplica, przewidziana na 400 miejsc siedzących, szybko stała się niewystarczająca dla rosnącej liczby wiernych. Pojawiające się projekty jej rozbudowy nie doczekały się realizacji – zamiast tego podjęto pomysł budowy całkiem nowej świątyni. Powołany już w 1901 r. Komitet Budowy Kościoła określił potrzeby finansowe na ok. 500 000 marek. Mając w pamięci ofiarność diecezji, która pozwoliła na wybudowanie pierwotnej kaplicy przy domu opieki ss. Borome-

uszek rozpoczęto zbiórkę pieniędzy, która przyniosła w sumie prawie 300 000 marek. Kolejne 100 000 marek ofiarował książę biskup Kopp. Zebranie tak znacznej części planowanej kwoty pozwoliło rozpocząć starania o nabycie odpowiedniego gruntu. Nie było to proste, jednak po wielu staraniach, dzięki życzliwości władz miejskich oraz zaprzyjaźnionej parafii św. Doroty, która umożliwiła nabycie działki, zamienionej następnie na upatrzony skwer przy ówczesnym Charlottenplatz, po kilku latach można było przystąpić do projektowania świątyni. Ogłoszono konkurs architektoniczny, który jednak nie zakończył się sukcesem. W tej sytuacji przyjęto do realizacji – skądinąd bardzo interesujący architektonicznie – projekt radcy budowlanego Wrocławia Josepha Maasa, łączący w sobie elementy neoromańskie (szata zewnętrzna) z neogotyckimi (wnętrze świątyni). Powstała duża, trójnawowa świątynia z trzema wieżami, mogąca pomieścić ponad 2 tysiące osób. Budowę rozpoczęto w czerwcu 1910 r, zaś 23 kwietnia 1911 r. uroczystie wmurowano kamień węgielny.

Wzrastanie

Wydany w okresie budowy „Schematyzm diecezji wrocławskiej” z 1912 roku mówi już o 9710 katolikach zamieszkujących parafię św. Karola. Nabożeństwa odbywały się nadal w dawnej kaplicy ss. Boromeuszek, o nowym kościele wzmiankowano, iż znajduje się w budowie. Z parafii obsługiwana była już wówczas także kaplica w szpitalu Krajowego Zakładu Ubezpieczeń – dzisiejszego szpitala onkologicznego przy pl. Hirszfelda. W tym okresie schematyzm odnotowuje także 5 szkół, w których prowadzono lekcje religii,

110 lat u św. Karola Boromeusza

 Dokończenie ze str. 11

w tym także szkołę specjalną kształcąca w sumie 137 uczniów.

Budowa postępowała szybko. Źródła różnią się co do daty konsekracji kościoła: bardziej prawdopodobny wydaje się 3 listopada 1913 r., przy którym to dniu jako konsekратор występuje sufragan wrocławski, bp Karl Augustin. Stanowiący kompendium wiedzy o przedwojennym Wrocławiu „Breslau-Lexikon” Gerharda Scheuermanna podaje rok 1915, wskazując jako konsekratora kardynała Koppa. Możliwe wszakże, że w roku 1913 dokonano jedynie (częściowego?) poświęcenia kościoła, w którym jeszcze trwały prace, zaś jego ostateczna konsekracja faktycznie odbyła się dwa lata później.

Kościół otrzymał interesujący wystrój. Szczególną uwagę zwracała umieszczona na jednym z filarów po lewej stronie imponująca ambona w kształcie łodzi, za której sterem stał św. Piotr. Jako jeden z nielicznych oryginalnych elementów wystroju przetrwała ona wojnę. Niestety, usunięta została w toku przystosowywania świątyni do liturgii posoborowej w latach siedemdziesiątych XX w. Do

chwili obecnej zachowały się również fragmenty pierwotnego ołtarza głównego oraz ołtarzy bocznych.

Ozdobą chóru zachodniego są neobarokowe organy, wykonane w 1915 r. przez świdnicką firmę Schlag i Synowie. 30-rejestrowy instrument został niedawno wyremontowany, odzyskując dawną świetność architektoniczną i muzyczną.

Do 1945 roku kościół św. Karola Boromeusza był centrum doskonale rozwijającej się parafii. Miała ona również szczęście do kolejnych duszpasterzy. Kolejnym proboszczem został m.in. w 1917 r. ks. dr Johannes Schmidt, znany i ceniony w przedwojennym Wrocławiu ze względu na swoją dobroć. Ten serdeczny kapłan doczekał się nawet przydomka „proboszcz – owieczka” ze względu na sposób, w jaki zwracał się do swoich parafian. Opuściwszy Wrocław po zakończeniu wojny, zmarł w Oranienbaum w 1947 r.

Festung Breslau i odbudowa

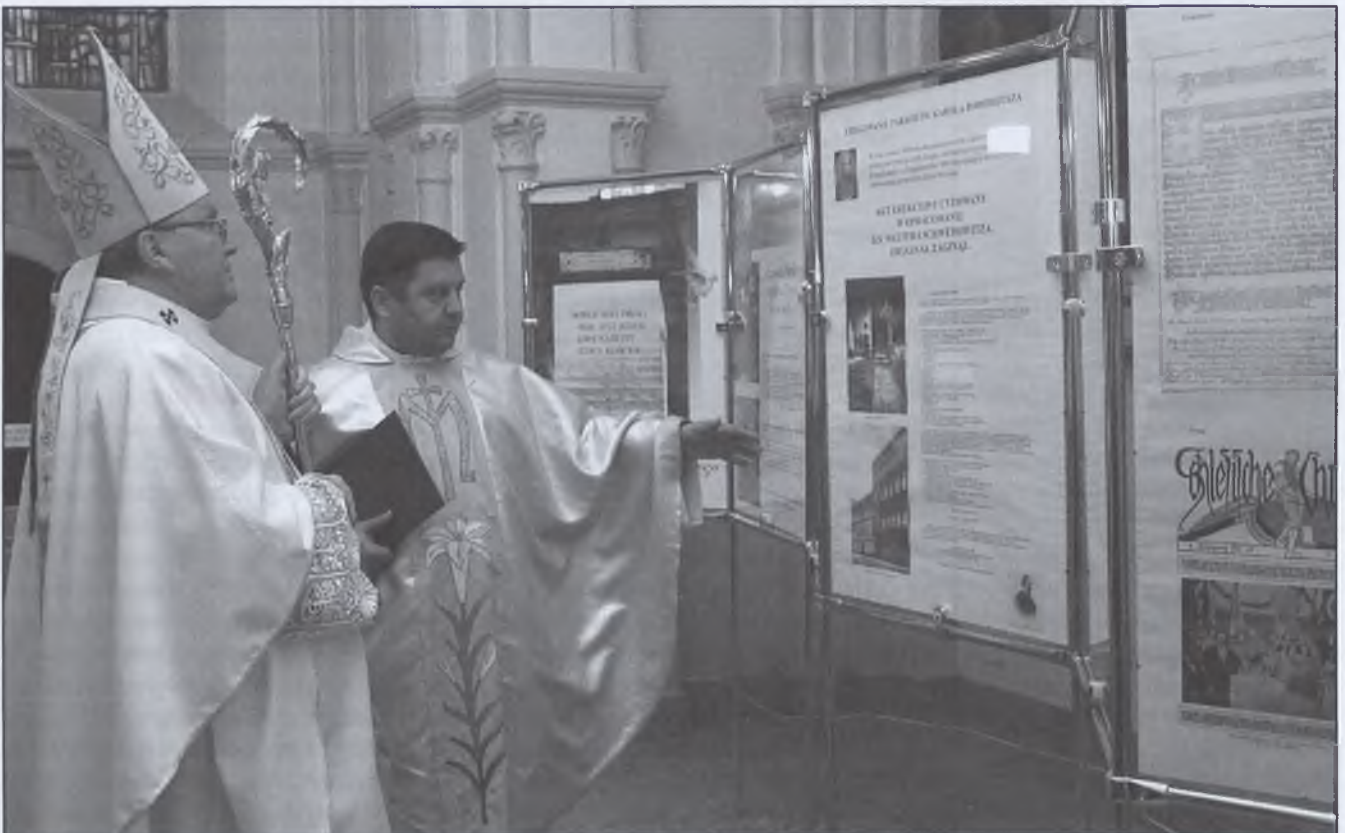
Dramatyczny dla Wrocławia okres Festung Breslau nie oszczędził gajowickiej

świątyni. Ze względu na swoje położenie i wysokość wieży kościół zamieniono na punkt obserwacyjny, przez co stał się celem ostrzału nacierających wojsk sowieckich. Opisujący okres oblężenia ks. Paul Peikert, proboszcz od św. Maurycego, dwukrotnie w swojej „Kronice dni oblężenia” wspomina o uszkodzeniu św. Karola; w marcu 1945 r. pisze nawet o jego wysadzeniu. W rzeczywistości fakty nie były na szczęście tak dramatyczne. Kościół przetrwał wojnę, choć został mocno uszkodzony. Na skutek ostrzału artyleryjskiego ucierpiała m.in. główna wieża, której helm groził zawaleniem.

Odbudowy świątyni podjęli się oo. Franciszkanie konwentualni, przybyli do Wrocławia z Krakowa w 1947 r. W pierwszych trzech latach odbudowano boczną kaplicę Matki Boskiej, w latach pięćdziesiątych XX w. dokończono odbudowę całej świątyni. Szczególna to zasługa br. Mikołaja Palucha ofm conv., którego zaangażowanie i wkład pracy docenił papież Paweł VI, odznaczając go medalem „Pro ecclesia et pontifice”. Kard. Bolesław Kominek, metropolita wrocławski, wręczył medal zasłużonemu zakonnikowi we wrześniu 1973 r., na krótko przed jego śmiercią.

Dzisiejszy kościół św. Karola Boromeusza to przede wszystkim Sanktu-

Fot. Krzysztof Bramorski



O. proboszcz Marek Augustyn oprowadza abp. Mariana Gołębiewskiego po wystawie.

arium Matki Bożej Łaskawej, Patronki i Opiekunki małżeństw i rodzin. Jej cudowny wizerunek, ukoronowany w 1994 r. koronami papieskimi, czczony jest w bocznej kaplicy świątyni. Ojcowie franciszkanie rozpowszechnili też nabożeństwo do 7 radości NMPanny, odprawiane przy zbudowanych na placu przykościelnym kapliczkach.

Tegoroczne obchody

Historię parafii, a także zakonu franciszkańskiego we Wrocławiu od jego sprowadzenia w latach 30. XIII w., poprzez okres rozkwitu i ksatę w Prusach w latach 1810-1811, aż do powrotu na Śląsk po II wojnie światowej, przypomniano podczas sesji popularnonaukowej, zorganizowanej z okazji 110 lecia parafii. Inaugurując spotkanie ks. bp Edward Janiak podkreślił charyzmat zakonu św. Franciszka, wzbogacający duchowość Wrocławia od tak wielu lat. Ksiądz Arcybiskup Metropolita Marian Gołębiowski w jubileuszowej homilii podziękował Franciszkanom, że w duchu braterskiej wspólnoty wiary pamiętają o całej historii powierzonej ich opiece parafii – i tej niemieckiej, i tej powojennej. Wyrazem tej pamięci jest otwarta na zakończenie mszy św. wystawa, do której stworzenia przyczynili się również żyjący dziś w Niemczech byli parafianie św. Karola. To dzięki nim znamy dziś wiele szczegółów z życia parafii przed 1945 rokiem. Przy okazji jubileuszu okazało się także, jak ważny dla pamięci i tożsamości jest dialog pomiędzy byłymi i obecnymi mieszkańcami Wrocławia: podczas gdy w niemieckiej historiografii znany jest rok 1900 jako data erygowania nowej parafii, w polskim piśmiennictwie data ta nie była uwzględniana. Przygotowania do setnej rocznicy budowy kościoła sprawiły więc, że przy tej okazji „przywrócono” parafianom i ich dzisiejszym duszpasterzom 10 lat historii.

Złoty jubileusz kapłaństwa ks. Władysława Mszala

KS. ANTONI KIELBASA

Młodość i studia

Ks. Jubilat pochodzi z Orawy, z wioski Zubrzyca Górna. Ks. Władysław urodził się 30 września 1929 r. w rodzinie rolnika Franciszka i Zofii. Dziadek ks. Władysława, Jan Mszal, był kościelnymi w parafii pw. św. Michała Archanioła w Zubrzycy Górnej. Z trzech synów Franciszka i Zofii, najstarszy Jan został organistą w Zubrzycy Górnej, a dwaj młodsi Władysław i Stanisław wybrali stan duchowny. Władysław jest salwatorianinem, a Stanisław kapłanem w archidiecezji krakowskiej. Chrzest Jubilata odbył się przy chrzcielnicy wyrzeźbionej przez Ignacego Brzezowickiego, wujka Franciszka Mszala, który wykonał ten dar dla kościoła w Zubrzycy, jako podziękowanie za szczęśliwie odbytą przez niego pieszą pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Władysław wzrastał w gronie pięciorga rodzeństwa. Edukację podstawową rozpoczął w miejscowej polskiej szkole. W 1939 r., kiedy Niemcy zajęli Orawę, dalsza nauka odbywała się w języku słowackim aż do zakończenia szkoły podstawowej w 1945 r. Władysław Mszal w 1946 r. rozpoczął naukę w prywatnym gimnazjum im. gen. Władysława Sikorskiego prowadzonym przez salwatorianów w Krakowie na Zakrówku. Po zdaniu małej matury, kontynuował naukę od 1949 r. w Małym Seminarium duchownym archidiecezji krakowskiej. Zanim doszedł do matury został w 1950 r. powołany do odbycia zasadniczej trzyletniej służby wojskowej. 20 września 1953 r. wstąpił do nowicjatu salwatorianów w Bagnie. Podczas obłóczyn wraz z habitem zakonnym przyjął nowe imię, św. Metodęgo, Apostoła Słowian i współpatrona Europy. Pierwsze śluby zakonne złożył 21 września 1954 r., a śluby wieczyste w 1957 r. Po zakończeniu nauki w zakresie szkoły średniej rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. 50 lat temu, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1960 r. w kościele parafialnym pw. Wniebo-




Ks. Władysław Mszal

wzięcia NMP w Bagnie przyjął w gronie 15 diakonów święcenia kapłańskie. Szafrzem sakramentu był ks. bp Andrzej Wronka. Z grupy neoprezbiterów jedynie 6 doczekało złotego jubileuszu.

Działalność duszpasterska i parafialna

Przełożeni prowincji, mając na uwadze różne potrzeby wspólnot zakonnych, a także uzdolnienia ludzi, skierowali w 1961 r. ks. Mszala do domu zakonnego w Krakowie – Zakrówku w charakterze pomocnika ekonoma. Dwa lata później przejął on obowiązki ekonoma tej wspólnoty. Troska o sprawy materialne dużego domu wychowawczego, w czasach, kiedy istniały poważne trudności z zaopatrzeniem, źle odbiła się na zdrowiu ks. Mszala, który już w czasie studiów w Bagnie odczuwał skutki twardego koszarowego życia wojskowego. Wskutek dolegliwości ks. Mszal musiał jesienią 1965 r. poddać się poważnej operacji w szpitalu w Nowej Hucie. Po udanej operacji przebywał od stycznia do czerwca 1966 r. we wspólnocie salwatoriańskiej w Zakopanem. W czerwcu 1966 r. przełożeni skierowali ks. Mszala do domu zakonnego we Wrocławiu przy ul. Jana Matejki 4, gdzie pełnił obowiązki

Złoty jubileusz kapłaństwa ks. Władysława Mszala

 Dokończenie ze str. 13

ekonomista i wicesuperiora. Z dniem 1 lipca 1970 r. ks. Mszal rozpoczął pełnić obowiązki wikariusza substytutą przy kościele pw. św. Michała Archanioła we Wszemirowie, do którego należało 500 wiernych. Ponadto z duszpasterstwem we Wszemirowie był związany kościół filialny pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Pawłowie Trzebnickim, do którego przynależało ok. 300 wiernych. Dnia 21 lutego 1972 r. ks. Mszal został przez arcybiskupa i kardynała Bolesława Kominka mianowany proboszczem parafii Wszemirów.

Kościół we Wszemirowie był wybudowany w 1780 r. w stylu neobarokowym. Wymagał on gruntownego remontu. Ks. Mszal rozpoczął prace od wymiany instalacji elektrycznej, wzmocnienia fundamentów i przełożenia poszycia dachowego. Odrestaurował wnętrze świątyni a wokół niej odnowił mury i ogrodzenie. Następnie rozpoczął remont plebanii oraz wybudował zaplecze gospodarcze. Kościół filialny w Pawłowie Trzebnickim został wzniesiony z drewna na planie krzyża greckiego w latach 1708-1709 i służył miejscowej wspólnocie protestanckiej. W 1945 r. został przejęty przez katolików. Ks. Mszal odnowił kościół a wokół świątyni położył betonowe chodniki. W okresie 17 lat pracy ks. Mszala wspierali ks. Grzegorz Czech, a następnie kolejno ks. Alojzy Brodziewski, ks. Hubert Ordon i ks. Ryszard Paszek. Po siedemnastu latach pracy we Wszemirowie ks. Mszal został 30. 06. 1987 r. przeniesiony do Trzebnicy i mianowany rektorem kościoła pw. 14 Świętych Wspomożycieli w Lesie Bukowym. Pracuje tam od 23 lat, dbając o piękno świątyni leśnej i funkcjonowanie domu wybudowanego przez ks. dziekana Wawrzyńca Bochenka. W 1977 r. odbyło się poświęcenie odrestaurowanej pustelni. Dziesięć lat później gospodarzem tego miejsca został ks. Jubilat Władysław Mszal. W miarę upływu czasu ks. Mszal był zmuszony podejmować nowe inwestycje, w celu dobrego funkcjonowania całego obiektu. Dokonał wymiany ogrodzenia wokół pustelni, zmienił instalację elektryczną w kościele i założył ogrzewanie, dotychczasowe

drewniane podstawy do ołtarzy usunął i zastąpił płytkami ceramicznymi, kazał przeprowadzić remont organów, w kościele i na zewnątrz wprowadził nagłośnienie. Dzięki pomocy pracowników z Ochrony Środowiska z Wrocławia, w pustelni dokonał wymiany centralnego ogrzewania z koksowego na olejowe. Ponadto uzupełnił umeblowanie pokoi i zadbał o należyte funkcjonowanie zabudowań. Wykonał również wiele innych drobnych i zarazem koniecznych napraw tak w kościele, jak i w domu. Wspomniane zmiany i naprawy można było dokonać dzięki życzliwości i pomocy wielu darczyńców i sponsorów, z których niektórzy naśladują gospodarza i aktywnie pracują w pustelni, by była chlubą naszego miasta.

Kapłan – prawdziwy przyjaciel ludzi

Mówimy często: „Jaki gospodarz, taki dom”. Minione lata poświadczają, że Pustelnia w Lesie Bukowym, ma bardzo dobrego gospodarza, który nie tylko potrafi pozyskać życzliwych ludzi, ale sam fizycznie pracuje wokół powierzzonego mu w administrację obiektu. Jego cechy osobiste: życzliwość, usługowość, stała gotowość do świadczenia pomocy innym, wielki optymizm i radość życia połączone z kapłańską i zakonną misją, sprawiły, że ks. Władysław Mszal – góral spod Babiej Góry, mimo swojego wieku – sprawiły, że zgromadził wokół siebie, nie tyle dla siebie, ale dla Chrystusa i Jego Kościoła wielu życzliwych ludzi. Służy każdemu, kto trafi do pustelni. Ks. Mszal Od wielu lat jest kapłanem Jednostki Straży Pożarnej w Trzebnicy. Styl życia, osobisty przykład i wkład pracy ks. Mszala, skupił wielu ludzi wokół tej szczególnej oazy, jaką jest Pustelnia w Lesie Bukowym. Należy się uznanie i wdzięczność ks. Władysławowi za świadectwo wiary, posługę kapłańską i zarazem wysoki stopień pokory zakonnej. Życzymy mu wielu łask bożych, wyproszonych przez XIV Świętych



Kościół we Wszemirowie

Wspomożycieli, nadal wielu pomysłów w rozwoju „trzebnickiej oazy duchowej odnowy”, dobrego zdrowia i nadal wielu życzliwych przyjaciół, pomocników i fanatyków Pustelni.

Odpust i jubileusz w kościele XIV Świętych Wspomożycieli

W niedzielę, 9 maja 2010 r. odbyła się doroczna uroczystość odpustowa w kościele pw. XIV Świętych Wspomożycieli w Lesie Bukowym, połączona ze złotym jubileuszem kapłaństwa ks. Władysława Mszala, który od 23 lat jest rektorem tej świątyni. Mszę św. uświetniła Trzebnicka Orkiestra Dęta. W kazaniu ks. Antoni Kielbasa na przykładzie ks. Jubilata pokazał, w jaki sposób można w pełni wykorzystać w praktyce wrodzone talenty i uzdolnienia. Z ks. Jubilatem koncelebrowało 6 księży i brat ks. Stanisław Mszal. Po Mszy św. odbyła się procesja, a ks. Proboszcz Jerzy Olszówka poświęcił świeżo odnowiony krzyż, stojący przed kościołem, ufundowany przez rodziców lotnika, który zginął w 1943 r. w czasie walk Niemców z Rosją. Krzyż odnowiony został dzięki wsparciu i pomocy wielu darczyńców. Życzenia Jubilatowi złożyli: ks. Jerzy Olszówka, ks. dziekan Bogdan Grabowski, brat księdza i burmistrz Trzebnicy Marek Długozima wraz z przedstawicielem straży pożarnej. Po Mszy św. ustawiła się długa kolejka ludzi, by złożyć Jubilatowi życzenia i wyrazy uznania.

KS. ANTONI KIELBASA

Matka Boża

św. Maksymiliana

KRZYSZTOF KUNERT

Między doskonałością osoby Boga – Stwórcy, a niepotrafiącym zrealizować swego zasadniczego celu człowiekiem – stworzeniem o. Maksymilian Kolbe widział przepaść. Pragnący absolutnego szczęścia, ale naznaczony grzechem pierworodnym, człowiek nie ma możliwości samorealizacji. W jego dążności do uświęcenia potrzeba było szczególnej pomocy, którą święty z Niepokalanowa dostrzegł w Matce Bożej. Jej rolę postrzegł wieloaspektowo.

Osoba Matki Bożej jako ideał człowieka doskonałego była jednym z zasadniczych założeń prowadzonego przez o. Kolbego apostołstwa. Z jednej strony Matka Boża, będąc dziełem Bożym była istotą nieporównywalnie niższą i całkowicie zależną do swego Stwórcy. Z drugiej, będąc jednak wiernym odbiciem Bożej doskonałości, jako Jego arcydzieło stała się wzorem człowieczeństwa całkowicie zanurzonego i poświęconego Bogu. Teologiczne uzasadnienie oddania się człowieka Najświętszej Maryi Pannie jako narzędzia w realizacji Jej planów, a tym samym realizowane apostołstwo, opierało się w ujęciu o. Kolbego na prawdzie o Bożym Macierzyństwie Maryi, Niepokalanym Poczęciu oraz wszechpośrednictwie łask.

Przez Niepokalaną!

Wszystkie przywileje Matki Bożej wypływały z Jej Bożego Macierzyństwa. To Macierzyństwo określało godność Maryi, zawierało w sobie odniesienie do poszczególnych Osób Trójcy Świętej oraz wskazywało na Jej matczyną relację w stosunku do ludzi.

Jednak o. Kolbe szczególnie mocno akcentował mariologiczną zasadę Niepokalanego Poczęcia jako punkt wyjścia dla roli, którą Bóg wyznaczył Jej w ekonomii zbawienia. Istotą tego przywileju rozumianego jako szczególny stan, który wyróżniał Najświętszą Maryję Pannę od wszystkich innych ludzi, była bezgrzeszność. Maryja będąca stworzeniem Bożym, własnością Bożą, podobieństwem Bożym, obrazem Bożym, dzieckiem Bożym i najdoskonalszą z istot czysto

ludzkich, prowadziła świadomie życie wolne od grzechu: *dobrowolnie zawsze była Boga. Każda myśl, słowo, czyn, cierpienie Niepokalanej były najdoskonalszym aktem miłości Bożej, miłości Jezusa. Wyrazem szczególnej doskonałości Niepokalanej była Jej odpowiedź na Bożą miłość, dlatego o. Kolbe nazywał ów miłosny akt szczytem miłości stworzenia wracającej do Boga. Miłość bowiem w najgłębszym wymiarze wyraża się w wykonywaniu woli Bożej. Niepokalana całkowicie oddała się Bogu jako służebnica Pańska, jako rzecz i własność, a swoje oddanie wyraziła idealnym postuszeństwem. W ten sposób w miłości stworzenia wypowiedziała się*

miłość Boża – Niepokalana zaopatrzona w pełnię łaski oddała Bogu Jego wcześniejszy miłosny dar.


Wzór do naśladowania

Jednak osoby Matki Bożej nie można ograniczać do sfery poznawczej. Maryja nie jest jedynie wzorem, który można zaakceptować rozumem, lecz Jej osoba staje się wartością, którą trzeba naśladować w drodze prowadzącej do wieczności. Będąc jednocześnie Matką Boga i doskonałym stworzeniem Niepokalana stała się swoistym pomostem łączącym człowieka i Boga. Przez Maryję – pisze św. Maksymilian – *idzie się do Jezusa i właśnie ta droga jest najpiękniejsza, najmilsza i najpewniejsza. Powierzysz się Sercu Matki, takiej Matki, dochodzi się do Serca Syna. Co więcej, proces uświęcenia człowieka powinien dokonać się poprzez Nią właśnie, gdyż podobnie jak Bóg Ojciec oddał Jej swego Syna za syna, Bóg Syn zstępuje do Jej żywota, a Bóg Duch Święty kształtuje ciało Chrystusa w łonie Przczystej Dziewicy, tak też w Niej wedle formy Jezusa Chrystusa musi ukształto-*



wać się każdy człowiek. Kopiując Jego rysy, naśladowując Go człowiek dąży do świętości i o ile odtworzy w sobie obraz Chrystusa, o tyle przebóstwi się stając się człowiekiem-bogiem. Trzeba więc coraz pełniej stawać się Niepokalanej, by przez Nią być Jezusowymi, Bożymi, bowiem

Matka Boża św. Maksymiliana

 Dokończeni ze str. 15

nie służymy Bogu Ojcu, i Panu Jezusowi, i Niepokalanej, ale Bogu w P. Jezusie i przez P. Jezusa, a P. Jezusowi w Niepokalanej i przez Niepokalaną.

Przechodząc kolejne etapy tej drogi, począwszy od poznania Niepokalanej, poprzez uznanie i praktykowanie w życiu zasady miłości jako naczelnej idei, wedle której żyła Niepokalana, aż po całkowite zjednoczenie się z Niepokalaną człowiek coraz bardziej doświadcza przeobstwienia jednocząc się z Bogiem.

Dlatego też o. Kolbe pisał: *Pragniemy do tego stopnia należeć do Niepokalanej, by nie pozostało w nas nic, co by nie było Nią, byśmy jakby unicestwili się w Niej, abyśmy przemienili się w Nią, przeistoczyli się w Nią, aby tylko Ona pozostała. Byśmy tak bardzo byli Jej, jak Ona Boga. Ona należy do Boga aż do tego stopnia, że stała się Jego Matką, a my chcemy stać się matką, która zrodzi we wszystkich sercach, które istnieją i które istnieć będą – Niepokalaną. Przemiana człowieka za sprawą Matki*



O. Maksymilian Kolbe i o. Kornel Czupryk przed wyjazdem na misje do Japonii. Niepokalanów, sierpień 1933 r.

Bożej pociąga formowanie następnych dusz na wzór Jezusa: *Kto zaś bezinteresownie Ją kocha, czyli kocha Ją nie dla siebie, ale dla Niej samej, ten nie zadowolony się swą tylko miłością ku niej, ale będzie się starał, by inni Ją miłowali, aby byli też Jej pod każdym względem, stali się tak Jej, jak On jest Jej (...).*

Niepokalana pomoże...

Aktywna pomoc, której Matka Boża udziela człowiekowi w jego drodze do świętości stanowi kolejne istotne założenie apostołatu o. Kolbego. Maryja zajmuje istotne miejsce w porządku zbawczym jako zbawcze narzędzie Boga. Dostrzegając przepaść jaka dzieli Boga Stwórcę i istotę doskonałą od skończonego bytu – człowieka o. Maksymilian swoją myśl oparł na potwierdzonej przez Leona XIII idei wszechpośrednictwa Matki Bożej. Za Papieżem uważał, że: *nie ma nawrócenia, gdzie by w ten czy inny sposób nie działała ręka Maryji, nie ma świętego, który by szczególnie do Niej nie pałał miłością. Ojcowie i Doktorzy Kościoła głoszą, że Ona, druga Ewa, naprawiła to, co pierwsza zepsuła, jest kanałem łask Bożych, nadzieją i ucieczką naszą, że przez Nią otrzymujemy łaski od Boga.*

Możliwość udzielenia Bogu doskonałej odpowiedzi przez Niepokalaną wynikała z Jej zjednoczenia z Duchem Świętym, które o. Kolbe rozumiał jako zjednoczenie doskonałe i niewysłowione. Duch Św. działa przez Niepokalaną, która jest Jego Oblubienicą. Co więcej, Maryja stała się pośredniczką konieczną między tym co nieskończone a tym co skończone. Stąd, zdaniem św. Maksymiliana jest jedyną pośredniczką wszelkich łask będących darem Ojca przez Syna i Ducha Św. *Czcząc więc Niepokalaną, czcimy w szczególniejszy sposób Ducha Przenajświętszego, i tak jak łaska spływa na nas od Ojca przez Syna i Ducha Św., tak słusznie owoce tej łaski wstępują od nas do Ojca w porządku odwrotnym, tj. przez Ducha Św. i Syna czyli Niepokalaną i P. Jezusa – pisał święty.*

Wszechmoc prosząca

Pośrednictwo Maryi jest przy tym dynamiczne. Maryja jako wszechmoc prosząca ma wpływ *na Boga samego, na cały wszechświat, jest Królową i nieba, i ziemi.* Jako Królowa powinna być dobrowolnie uznana przez wszystkich ludzi. Jej władza ma jednak specyficzny, duchowy charakter, gdyż jest to *Królowa serc, Królowa miłości; Jej prawo to miłość, Jej potęga to miłość matczyna, aby przez Nią serce ludzkie oczyszczało się, stając się*

coraz bardziej niepokalane i upodobniało do Jej Serca będąc godne zjednoczenia z Bogiem. Jej oddziaływanie przenika cały świat i ukierunkowane jest na zbawienie i uświęcenie każdej duszy. O. Kolbe: *Każda łaska przychodzi na duszę z rąk Pośredniczki wszelkich łask i nie ma chwili, w której by coraz to nowe łaski nie spływały na każdą duszę. Łaski oświecenia umysłu, wzmocnienia woli, zachęty do dobrego; łaski zwyczajne i nadzwyczajne, łaski dotyczące bezpośrednio życia doczesnego i uświęcenia duszy.*

Matka, która jest blisko

Pośrednictwo Matki Bożej, której Bóg powierza ogromną władzę nie jest dalekie człowiekowi. Niepokalana jako dobra Matka jest zawsze blisko potrzeb duchowych i materialnych wszystkich ludzi. Bóg ludziom dał swoją Matkę istotą *ponad świętych i aniołów świętszą, która jest uosobieniem dobroci i miłości bezgranicznej. Jest dobrą Matką, która opiekuje się swymi dziećmi, troszczy się o nie prowadząc je do uświęcenia i zbawienia. Szczególnie zaś stara się o nawrócenie grzeszników. Jako Matka miłosierna (...) spieszy, chociaż nawet nie wzywana, tam gdzie najczęściej nędzy w duszach. Owszem, im bardziej dusza zespeciliła się grzechem, tym bardziej w niej okazuje się miłosierdzie Boże, którego uosobieniem jest właśnie - Niepokalana (...).*

W Bogu zwycięża zło

Jednocześnie aktywność Matki Bożej, która była szczególnie akcentowana w działalności Rycerstwa, rozciąga się na bezwzględną walkę ze złem, nad którym dzięki Bogu ma zapewnione już zwycięstwo. Niepokalana kochając grzeszników, niszczy wszystkie ich błędne poglądy starając się prowadzić świadomie i dobrowolnie dusze nie tylko do nawrócenia ale i do świętości. Jej zwycięstwo polega nie tyle na bezpośrednich ingerencjach w świecie, ale bardziej na przemianie wewnętrznej człowieka, na wzbogaceniu świata w nowe wartości nadprzyrodzone i na stworzeniu lepszych warunków dla rozwoju wartości naturalnych.

Jak?

Niepokalana jest niezawodnym narzędziem zbawczym Boga, które „pragnie rozszerzyć na całą ludzkość, owoce odkupienia dokonanego przez Syna. (...) Jedynym Jej pragnieniem jest podnieść poziom naszego życia duchowego aż do



Pierwsza kaplica w Niepokalanowie

wyżyn świętości”. Przeszkodą może jednak okazać się ludzka wolność. Dlatego też człowiek sam musi chcieć, aby w nim okazały się potęgą i dobroć Niepokalanej a przez nią moc i miłosierdzie Pana Boga. Musi więc pójść drogą Jej Syna, i jak pierwotny Bóg-Człowiek nie począł się jak za zezwoleniem wyraźnym niebiańskiej Dziewicy, tak też nie inaczej dzieje się z innymi ludźmi, którzy dokładnie muszą naśladować we wszystkim swój Pierwotny Bóg. Maksymilian myśli tę doprecyzowując następująco: *W Jej tonie musi dusza się odrodzić wedle formy Jezusa Chrystusa. Ona musi mlekiem swej łaski dusze wykarmić, wypieścić, wychować, tak jak Chrystusa karmiła, pieściła i wychowała. Na Jej kolanach musi dusza nauczyć się poznawać i kochać Jezusa. Z Jej serca czerpać miłość ku Niemu, owszem, Jej sercem Go kochać i w miłości upodabniać się do Niego.*

Rycerze Niepokalanej

Niepokalana wpisana jest w Boże plany. Do ich zrealizowania nie zmierza jednak bezpośrednio. Maryja dobiera sobie współpracowników, poprzez których działa. Jej apostołowie dzięki coraz pełniejszemu zbliżeniu się do Niej stają się kanałami i pośrednikami łask, które od Ojca przez Syna (który je wysłużył) i Niepokalaną (która jest ich szafarką) mają spłynąć na nas, a przez nas na dusze. Jednak zasadnicza rola w nawracaniu i uświęcaniu ludzi przypada Jej. Człowiek może

jedynie włączyć się w tę współpracę: (...) *Niepokalana nikogo nie potrzebuje do swego dzieła; Ona je zaczęła, Ona prowadzi, rozwija, Ona sama wszystkim przez święte postuszeństwo kieruje. My tylko zawadzamy, przeszkadzamy, bo nigdy nie odpowiemy łaskom tak, jak powinniśmy.*



Fot. Krzysztof Kunert

W powstałej zależności, w której w nawracanie i uświęcanie jednych ludzi zaangażowani są inni, ważnym ogniwem stają się „apostołowie, misjonarze, rycerze” wybrani przez Syna Bożego za pośrednictwem Niepokalanej. J. Domański charakteryzuje ich słowami o. Kolbego: *Syn Boży wybiera sobie wśród dusz oblubienice, łączy się z nimi miłością rodzinną i są Mu one matkami tyłu, tyłu dusz. Według o. Maksymiliana bycie Rycerzem pozwala najskuteczniej najwięcej, najprędzej (...) najszerzej głosić Ewangelię. Stawianie się coraz bardziej doskonałą własnością Niepokalanej powoduje, iż osoba coraz bardziej promieniuje na otoczenie i pobudza innych do poznawania Niepokalanej coraz doskonalszego, do umiłowania Jej coraz gorętszego, do zbliżenia się do Niej coraz większego i do oddania się Jej, aż do zupełnego stania się tak samo bezgranicznie - Jej. Taka dusza, własność Niepokalanej, zdobywa coraz więcej innych dusz dla niej i to wszelkimi godziwymi środkami i staje się Niepokalanej, już nie tylko własnością, ale i Rycerzem, Rycerką (...).*

Złoty obrus i cenne zasłony

Dokończenie ze str. 9

przyczyniło się dwóch kolejnych biskupów wrocławskich. Pierwszy z nich – kardynał Fryderyk Hessen – przywrócił w roku 1677 procesje na Rynek. Drugi z kolei, to biskup Franciszek Ludwik. Był on m.in. fundatorem katedralnej kaplicy pod wezwaniem Bożego Ciała – perły baroku na Dolnym Śląsku. Co ciekawe, ufundowana przez niego msza św. wotywna do Najświętszej Eucharystii, zwana od pierwszego łacińskiego słowa formularza – *Cibavit*, odprawiana jest w tym miejscu nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Uroczyste procesje trwały więc we Wrocławiu aż do czasów pruskich.

Najpełniejszy opis takiej procesji podaje D. Gomolcke. Opis ten dotyczy procesji, która odbywała się w 1732 r. – uczestniczyły w niej wtedy 5684 osoby: *Na czele kroczyły dwie osoby z dużą czerwoną chorągwią i białym krzyżem. Za nim szła młodzież szkolna i dzieci z sierocińców, a potem bractwa religijne z własnymi chorągwiami i obrazami swoich patronów. Ludzie, którzy je nieśli, odziani byli w habity i otoczeni asystą z zapalonymi pochodniami. Każde bractwo poprzedzane było przez mały zespół muzyczny, składający się przeważnie z trębaczy i werblistów. (...) Za bractwem szło duchowieństwo. Na koniec niesiono baldachim, a pod nim kroczył z monstrancją biskup sufragan. Otaczali go ludzie z zapalonymi pochodniami. Tuż za baldachimem miejsca zajmowali przedstawiciele najprzedniejszych rodzin: hrabiowie, baronowie i ludzie piastujący wysokie stanowiska w administracji cesarskiej ze swoimi rodzinami i służbą. Takie świętowanie Boże-*

go Ciała zostało przerwane przez wcielenie Śląska i Wrocławia do Prus i politykę Kulturkampfu realizowaną w XIX w. W tym czasie uroczysta procesja eucharystyczna znikła z ulic miasta.

Lata powojenne

Po II wojnie światowej Śląsk wraz z Wrocławiem został włączony w ramy państwa Polskiego. Pierwsza po wojnie procesja została zorganizowana przy parafii pw. św. Bonifacego już w czerwcu 1945 r. Uczestniczyli w niej wtedy także przedstawiciele władz państwowych m.in. pierwszy powojenny prezydent miasta Bolesław Drobner.

Do największej w historii miasta procesji Bożego Ciała doszło z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. 29 maja 1997 roku trasą od Hali Stulecia pod katedrę wrocławską przeszło ponad 50 tysięcy ludzi! Do poszczególnych ołtarzy procesję prowadzili reprezentanci Afryki, Australii, Ameryki i Europy. Ta sama trasa została powtórzona jeszcze raz w 2007 roku z okazji 10 rocznicy Kongresu również wobec zgromadzonych tłumów mieszkańców Wrocławia. W ten sposób mieszkańcy Wrocławia wyrazili, jak wielkie jest ich przywiązanie, nie tylko do tradycji, ale również do Eucharystii. Z całą pewnością można stwierdzić, że coroczne obchody święta Bożego Ciała są ważnym wydarzeniem na religijnej i kulturalnej mapie Dolnego Śląska.

ADAM KWAŚNIEWSKI

W rzeczywistości historycznej Polski po II wojnie światowej Kościół rzymskokatolicki uznawany był przez kolejne rządy komunistyczne za wroga ideologicznego numer 1. Praktycznym przejawem obowiązywania tej tezy była antykościelna polityka państwa, które w swych działaniach zmierzało do marginalizacji znaczenia Kościoła w życiu publicznym i wykluczenia jego wpływu na społeczeństwo. Realizując wspomniane cele, rządzący wykorzystywali wszelkie dostępne instrumenty sprawowania władzy. Główną jednak ich siłą w walce z Kościołem był aparat bezpieczeństwa, w ramach którego od początku komunistycznych rządów w Polsce, aż do lipca 1990 r. istniały pionierzy zajmujące się Kościołem i pełniącej przezeń misję.

Wśród wydanych pod koniec ubiegłego roku nakładem Instytutu Pamięci Narodowej - KŚZpNP monografii na uwagę zasługuje książka „Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce”. Ta, powstała pod redakcją Adama Dziuroka, publikacja jest zbiorem 17 artykułów. Ich autorzy, będący pracownikami IPN oraz reprezentujący inne ośrodki naukowo-badawcze, przedstawiają szeroki zakres działań służb bezpieczeństwa komunistycznych władz wobec biskupów i 13 diecezjalnych kurii w Polsce w latach 1945-1989. Chociaż nie uwzględniono wszystkich diecezji w kraju, artykuły prezentują szeroką skalę działań, jakimi posługiwały się UB/SB wobec „kierowniczych gremiów Kościoła”, m.in. w odniesieniu do kurii w Białymstoku

Książka

za rządów bp. Henryka Gulbinowicza w latach 1970-1975 (artykuł Krzysztofa Sychowicza) oraz wobec kurii Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska, której rządcą w latach 1951-1956 był przyrzeczony do sprawowania tej funkcji przez organa bezpieczeństwa wikariusz kapitulny ks. Kazimierz Lagosz (artykuł Stanisława A. Bogaczewicza).

biskupów i wikariuszy kapitulnych przewidywały szeroko zakrojone akcje rozpracowywania i werbunku księży, zwłaszcza sprawujących wysokie funkcje kurialne oraz zatrudnionych w kuriach pracowników świeckich i siostry zakonne. Przedsięwzięcia te miały na celu gromadzenie informacji o działalności kurii, relacjach między

wobec kurii. Wbrew ogólnym instrukcjom wydawanym przez centrum decyzyjne UB/SB, działania podejmowane przez struktury terenowe miały różny charakter w poszczególnych regionach kraju.

Omówiona publikacja wnosi niewątpliwie cenny i ważny wkład w poznanie powojennych dziejów Kościoła

Działania resortu bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec kurii diecezjalnych i episkopatu Kościoła Katolickiego

MARTA SZYMAŃSKA

Napisany przez Adama Dziuroka wstęp wprowadza czytelnika w zagadnienie struktury, organizacji i metod pracy oraz technik operacyjnych, którymi posługiwały się rozbudowywane ciągle w okresie komunistycznych rządów w Polsce tzw. „wyznaniowe” pionierzy aparatu bezpieczeństwa. Jednocześnie wskazano w nim na, przeprowadzane z biegiem lat i zależne od bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, zmiany priorytetów działań i wytyczanych celów oraz zasad ewidencjonowania dokumentacji, gromadzonej w odniesieniu do Kościoła – zwłaszcza jego centrów decyzyjnych oraz rządców diecezji i administracji apostolskich.

Poszczególne artykuły w wyrazisty sposób uwidaczniają szczegóły podejmowanych wobec kurii i rządców kościelnych przedsięwzięć. Ich skala i nasilenie oraz agresywny charakter operacyjno-agenturalnych działań udokumentowane w zachowanych archiwaliach, ujawniają prawdziwe cele i zamierzenia polityki wyznaniowej władz Polski Ludowej. Ukierunkowana ona była na pełną kontrolę i wpływanie na działalność Kościoła oraz ograniczanie jego praw i praw ludzi wierzących, na rzecz kształtowania społeczeństwa ateistycznego.

Podejmowane zgodnie z wewnętrznymi instrukcjami działania „pionierzy wyznaniowych” aparatu bezpieczeństwa wobec kurii diecezjalnych oraz

duchowieństwem parafialnym a kurią, atmosferze panującej wśród pracowników kurii, o inicjatywach duszpasterskich Kościoła polskiego i stosunkach panujących między hierarchami oraz rozpoznania relacji Episkopatu Polski ze Stolicą Apostolską. Rozbudowywana ciągle sieć agenturalna, ukierunkowana na inwigilację i rozpracowanie szeroko pojmowanych środowisk kościelnych, w tym kurii, działała intensywnie do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. W publikacji ujawniono liczne dane o agenturze, pozyskanej do realizacji tego typu zadań.

W akcjach rozpracowania i gromadzenia informacji o kuriach diecezjalnych i rządcach kościelnych resort bezpieczeństwa przeprowadzał również kontrolę – perlustrację korespondencji oraz stosował na dużą skalę środki techniki operacyjnej w postaci podsłuchu telefonicznego (PT) oraz podglądu fotograficznego (PF). W latach sześćdziesiątych standardem stało się zakładanie w pomieszczeniach kurialnych, mieszkaniach biskupów tzw. podsłuchu pokojowego (PP).

Powstała, w ramach projektu badawczego Instytutu Pamięci Narodowej „Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem i wolnością wyznania”, monografia w wyraźny sposób wskazuje na skalę oraz różnorodność metod i środków działań operacyjnych, którymi aparat bezpieczeństwa posługiwał się



katolickiego w Polsce. Stanowi ona jednocześnie istotne uzupełnienie i poszerzenie wiedzy o trudnych dla Polaków czasach, monopolu i ingerencji państwa we wszystkie sfery życia społeczeństwa i jednostki, w tym sfer najbardziej intymnych dotyczących sumienia i przekonań religijnych. Te względy pozwalają sądzić, iż książka przyjęta zostanie z zainteresowaniem przez szeroki krąg czytelników.

Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce, red. Adam Dziurok, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2009, ss. 480.



Fot. Krzysztof Biamowski

Katechizm i życie

Polacy czczą Maryję jako swoją Matkę i Królową, widząc w Niej tę, która odpowiedziała Bogu całkowitym posłuszeństwem na Jego powołanie. Maj i październik, ze swoimi okolicznościowymi nabożeństwami, jako miesiące szczególnie poświęcone Matce Bożej, medaliki, szkaplerze, Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny, koronacje, pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, tradycja soboty związana z Mszą św. o Niepokalanym Sercu Maryi, peregrynacje obrazów i figur Matki Bożej – wszystko to stanowi dość bogaty wachlarz rozpowszechnionych w naszym kraju form kultu maryjnego. Czy nie ograniczamy się w nich do powierzchownej uczuciowości i sentymentalizmu? Czy oddawana Bożej Rodzicielce cześć narażona jest na jakieś niebezpieczeństwa? Jak przekładać kult maryjny na swe codzienne życie? Czego w relacjach z innymi możemy uczyć się od Maryi?

Jak przekładać kult maryjny na życie codzienne?

Uczuciowość i sentymentalizm są integralnie związane z osobą ludzką. Tacy właśnie jesteśmy, że łatwo przychodzi nam wzruszać się, przeżywać piękne chwile uniesień. W oddawaniu kultu Matce Bożej jest to niejako zrozumiałe ze względu na relacje, jakie powstają między Matką a dzieckiem, a które w sposób naturalny wywołują wzrost „temperatury” naszych uczuć. Ta „emocjonalność” w jakimś sensie pomaga nam nawet jeszcz bardziej zbliżyć się do Niej.

W pobożności maryjnej skupiamy się głównie na roli, jaką Maryja pełni w Kościele i przed Panem Bogiem: na Jej orędownictwie za nami u Jezusa. Ona jest naszą „Wspomożycielką”, „Pocieszycielką”, „Pośredniczką”, „Szafarką łask”. Tytuły te wypowiadamy, modląc się chociażby słowami starej, znanej nam od dzieciństwa, modlitwy *Pod Twoją obronę czy Litanii Loretańskiej*. Emocjonalność, nawet jeśli się pojawia, ale nie jest dominującą w naszym oddawaniu czci Maryi, nie jest niebezpieczna. Gdyby nasz kult Matki Bożej ograniczał się tylko

do chwilowych uniesień, jakichś form egzaltacji i sentymentalizmu, to wtedy taka postawa rzeczywiście mogłaby być niewłaściwa.

Obcokrajowcy zarzucają nam czasem, że my, Polacy, tak bardzo jesteśmy związani z Matką Bożą, iż ubóstwiamy Ją niemalże, jak Pana Boga. Jednakże każdy, kto dobrze rozumie Jej pośrednictwo, wie doskonale, że Ona niczego we własnym sercu nie zatrzymuje dla siebie, lecz wszystko to oddaje Jezusowi. Dowodem na to niech będą słowa hymnu „Magnificat”, który Maryja wyśpiewała Bogu u św. Elżbiety: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim (Łk 1, 46-47). Tak więc już od chwili Zwiastowania Matka Boska skupia swą uwagę, jak i nas wszystkich, na osobie Pana Boga. Dostąpiła wielkiej łaski i wielbi Go za wszystkie dzieła, których dokonał w Jej życiu.

Ewangelista Łukasz podkreśla, że Maryja rozważała w swoim sercu wszystko to, co widziała w życiu Jezusa. Matka Boża uczy nas w ten sposób cichej

i pokornej postawy wobec Stwórcy, adoracji Boga w sercu i kontemplowania Jego Słowa. Ona najbardziej potrafi to Słowo pielęgnować, bo dzięki Jej ofiarnej postawie *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami* (J 1,14). To, że możemy wpatrywać się w tę cichą, pokorną Oblubienicę Bożą jest dla nas darem nieba, bo Bóg tak ją właśnie uczynił dla obecności Słowa i taką nam daje na drogach naszego życia.

Maryja pomaga nam także kształtować naszą relację z Panem Bogiem. Widzimy to wyraźnie nie tylko podczas

Zwiastowania, ale także wtedy, kiedy udaje się do swej kuzynki do Ain Karem. Poszła pośpiesznie w góry, aby powiedzieć Elżbiecie o swojej wielkiej radości, że została Matką Boga, ale także, by pomóc swojej krewnej, która również spodziewała się potomka, a była już w podeszłym wieku. To „pójście w góry” jest metaforą podejmowanego wysiłku, pokonywanych trudności. Oznacza więc, że Maryja udaje się także na pagórki naszego codziennego życia, żeby powierzać Bogu nasze nierozwiązane sprawy, kłopoty, troski.

Maryję możemy naśladować również w postawie podejścia do drugiego człowieka, z sercem pełnym miłości i dobroci. Ewangelista Łukasz zauważa, że gdy spotkały się ze sobą Matka Jezusa i Jana Chrzciciela, to Dzieciątka Jezus poruszyło się w łonie Maryi. W oryginalnym języku autor użył nawet określenia „zatańczyło” - jakby z radości, że Maryja samego Boga przyniosła swej krewnej.

Współcześni ludzie często są przygnębieni, zafrasowani, brakuje im czasu, aby złapać głębszy oddech. Ważne jest, aby nieść im tę dobrą, radosną nowinę, że Bóg jest w każdym z nas, że przychodzi do swojego dziedzictwa, którym jest człowiek, do świątyni Ducha Świętego, którą jest ciało każdego z nas. Warto kontemplować tajemnicę Nawiedzenia św. Elżbiety, aby pomimo życiowych przeszkód, utworzonych z „usypisk” pychy i „kamieni” zmysłów i pożydlivosti, uczyć się od Świętej Bożej Rodzicielki, jak służyć z miłością drugiemu człowiekowi.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 963. (...) Maryja Dziewica jest uznawana i czczona jako prawdziwa Matka Boga i Odkupiciela (...).

Art. 967. (...) Maryja Dziewica jest dla Kościoła wzorem wiary i miłości. Przez to właśnie jest Ona najznakomitszym i całkiem szczególnym członkiem Kościoła (Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 53).

Art. 971. (...) Pobożność Kościoła względem Świętej Dziewicy jest wewnętrznym elementem kultu chrześcijańskiego (Pawel VI, *Mariialis cultus*, 56). Najświętsza Dziewica słusnie doznaje od Kościoła czci szczególnej. Już od najdawniejszych czasów Błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach. Kult ten, choć zgola wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi (Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 66).





Diecezjalne Pismo Liturgicznej Służby Ołtarza

SZATY LITURGICZNE

Bogactwo szat liturgicznych wskazuje na doniosłość sprawowanej liturgii. Ich historia sięga Starego Testamentu. Już Mojżesz polecił przygotować szaty dla kapłanów i lewitów. Szaty liturgiczne nie tyle podkreślają godność sprawującego liturgię, ile wskazują na obecnego w zgromadzeniu Jezusa Chrystusa – Najwyższego Kapłana Nowego Testamentu. Szaty podkreślają nadprzyrodzoną rzeczywistość i działanie Jezusa Chrystusa. Uroczysty charakter ubieranych szat podkreśla radosny charakter sprawowanej liturgii.

ALBA – jej historia sięga rzymskiej tuniki. Jest to biała szata z rękawami okrywająca całe ciało i sięgająca do kostek, jednak w taki sposób, aby nie przeszkadzała w chodzeniu czy przykłękaniu. Dawniej ozdabiana była haftami i koronkami. Wyróżniamy alby dla: kapłana, diakona i lektora. Albę ubiera się jako pierwszą, dopiero na nią można ubierać kolejne szaty liturgiczne. Pierwotnie była używana podczas wszystkich celebracji liturgicznych. Później ją skrócono i tak powstała komża, której używa się podczas celebracji liturgicznych poza Mszą Świętą.

STUŁA – to szata przypisana dla diakona i kapłana (prezbiter i biskup). Stuła wyróżnia i wskazuje na rolę kapłaństwa służebnego. Jest to zazwyczaj dość długa i szeroka szarfa. Jej historia sięga czasów Cesarstwa Rzymskiego, gdzie była noszona przez dostojników cesarskich i podkreślała ich godność. Wykonuje się ją zazwyczaj z tego samego materiału co ornat czy kapę. Kapłan zawiesza ją na szyję w taki sposób, by opadała wzdłuż jego ciała. Natomiast diakon przewiesza ją skosem od szyi – lewego ramienia po prawe, gdzie zostaje skrzyżowana. Stuła używana jest podczas sprawowania sakramentów, sakramentaliów, głoszenia Słowa Bożego oraz podczas pogrzebu chrześcijańskiego. Stule mogą używać tylko ci, którzy przyjęli święcenia diakonatu czy prezbiteratu. Dawniej stule były bardzo bogato zdobione. Obecnie natomiast mówi się, aby stuła była dostosowana do koloru liturgicznego i nie miała zbyt wyszukanego zdobnictwa.

ORNAT – jest wierzchnią szatą kapłana. Używa się jej podczas odprawiania Mszy Świętej i tych czynności, które się z nią bezpośrednio wiążą, jak np. procesja. Jego historia wywodzi się od peleryny noszonej przez prostych ludzi jako osłona przed deszczem. Wąskie ornaty, zwane rzymskimi obecnie zostały zastąpione przez ornaty gotyckie. Materiał z którego ma być uszyty ornat powinien być trwały i mocny o barwach zgodnych z kolorami liturgicznymi. W symbolice ornatu



widziano tunikę Jezusa Chrystusa, która „nie była szyta, ale tkana z góry do dołu” (por. J 19,23), o którą żołnierze rzucali losy. W przeszłości ornaty były bardzo bogato zdobione. Zdobienia przedstawiały przede wszystkim sceny z życia Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i świętych. Obecnie unika się wyszukanych zdobień na ornatach.

DALMATYKA – jest to wierzchnia szata diakonów. W ciągu wieków zmieniała swój krój, jednak zawsze była to wąska szata z otworem na głowę i rękawami, sięgająca bioder. W starożytnym Rzymie była powszechnym ubiorem zamożnych obywateli. Około VI w. stała się wyłącznie szatą papieża i diakonów. Dalmatyka jest używana podczas uroczystych celebracji liturgicznych z udziałem diakonów. Dalmatykę szyję się z tego samego materiału i w tym samym kolorze co ornat.

KAPA – jest to szerokie okrycie, ubierane na plecy i spięte z przodu klamrą oraz z „kapturem” na plecach. Od IV w. stanowiła monastyczny ubiór chórowy. Następnie została przyjęta i stosowana w chórze i w celebacjach liturgicznych poza Mszą Świętą. Kształtem przypomina duże półkole. Ozdobą kapy są dwa szerokie obramowania. Wykonywana jest podobnie jak ornat czy dalmatyka z tego samego materiału i w kolorach liturgicznych. W przeszłości kapy były bardzo bogato wykonane i zdobione drogocennymi klamrami. Obecnie kapy używa się podczas uroczystej Liturgii Godzin, procesji, udzielania sakramentów, sakramentaliów oraz pogrzebu chrześcijańskiego.

Marcin

DUCHOWOŚĆ MINISTRANTA MINISTRANT JAKO CZŁOWIEK CZYNU cz. III

W Ewangelii bardzo często spotykamy się z krytyką Pana Jezusa wobec postawy, w której usta mówią zupełnie co innego niż czyni człowiek. Istnieje także i dzisiaj taka pokusa, aby innym być przy ołtarzu, na modlitwie przed Panem Bogiem a innym w szkole, wobec kolegów czy w domu. Jakby w jednym człowieku mieszkało dwoje zupełnie różnych ludzi. Stąd może zrodziło się znane polskie powiedzenie: *modli się przed figurą a diabła ma za skórą*. A przecież to jeden i ten sam człowiek staje przed Bogiem i przed kolegami. Tak więc to, co wypowiadają nasze usta na modlitwie – i dotyczy to nie tylko ministrantów, ale wszystkich chrześcijan – musi stawać się konkretnym czynem, kiedy kończy się modlitwa a zaczyna codzienność.

Ministrant to człowiek czynu – czyli człowiek, który taki sam jest przed Bogiem na modlitwie i przed drugim człowiekiem. Duchowość, czyli szukanie więzi z Jezusem, domaga się nie tylko słów ale i czynów. Tak więc ministrant, który pogłębia swoją więź z Panem Bogiem jest przede wszystkim:

- wrażliwy na drugiego człowieka,
- gotowy do pomocy,
- bezinteresowny,
- sumienny w wypełnianiu obowiązków,

- dbający o kulturę osobistą,
- wdzięczny,
- dbający o zdrowie i życie – swoje i innych,
- świadkiem Boga.

Wrażliwość na drugiego człowieka nie jest oznaką słabości, ale miłości i przyjaźni, która powinna kształtować nasze relacje z innymi ludźmi. Być wrażliwym, to dostrzec obecność drugiego człowieka, umieć słuchać – nie tylko mówić; dzielić się z nim swoim doświadczeniem i pomocą – nie tylko oczekiwać jej od niego, ale także poświęcać swój czas. Wrażliwość rodzi gotowość do pomocy nie tylko wobec przyjaciół, ale wobec wszystkich, którzy jej potrzebują. Ministrant wrażliwy na drugiego człowieka nie da się dwa razy prosić przez rodziców, dziadków, nauczycieli czy też kolegów, ale pospieszy z pomocą w miarę swoich możliwości. Wrażliwość na człowieka, będzie rodziła troskę o chorych. Czasami rodzeństwo, koledzy lub rodzice chorują w domu czy w szpitalu – powinien odwiedzić ich choćby na chwilę, zapytać o samopoczucie, o potrzeby, to tak niewiele i tak niedużo kosztuje, a dla cierpiącego jest jak kojący balsam, który szybciej pozwoli wrócić do zdrowia, a już na pewno umili czas choroby.

A może obok mieszka ktoś samotny, starsza pani, pan, których nikt nie odwiedza, są sami. Pozdrowienie, chwila rozmowy, wniesienie zakupów itp. są oznaką wrażliwości i miłości chrześcijańskiej.

Człowiek wrażliwy na drugiego, będzie w każdej sytuacji przedkładał dobro bliźniego nad swoje własne. Bo jak nas uczył św. Paweł: *więcej radości jest w dawaniu a niżeli w braniu*; czy też Jan Paweł II, gdy mówił, że człowiek osiąga szczęście nie wtedy, gdy myśli o sobie (czyli jest egoistą), nie wtedy, gdy spełnia swoje zachcianki, nie licząc się z nikim, ale gdy potrafi dać siebie drugiemu człowiekowi, niczego w zamian nie oczekując.

Ministrant pogłębia swoją duchowość (więź z Panem Jezusem), gdy sumiennie wypełnia swoje obowiązki. Nikt nie jest od nich wolny, a one wypracowują w nas odpowiedzialność i dojrzałość, która w dorosłym życiu, pozwoli nam uniknąć wielu trudnych i przykrych doświadczeń.

Szkola i nauka to największy obowiązek jaki kładzie Pan w okresie dzieciństwa i młodości – nie ma ważniejszego. Sposób w jaki człowiek przykłada się do tego obowiązku świadczy nie tylko o jego posłuszeństwie wobec Pana Boga, ale także o miłości do rodziców, którzy pracując, trudzą się, aby mógł w spokoju tę wiedzę zdobywać.

Ponieważ każdy ma inne zdolności i jeden będzie się uczył bardzo dobrze, a drugiemu nauka będzie przychodziła z trudnością, dlatego sumienny jest ten, kto uczy się na miarę swoich możliwości, nie usprawiedliwiając się tym, że nie da rady, ale pracując systematycznie. Systematyczność i sumienność w nauce pozwala osiągnąć wiele, nawet jeśli na początku nauki wydaje się to niemożliwe do osiągnięcia.

Kolejnym ważnym obowiązkiem są prace domowe wyznaczone przez rodziców. Wierne ich wypełnianie pozwala zadośćuczynić czwartemu przykazaniu (Czcij ojca swego i matkę swoją).

Być blisko Pana Boga na modlitwie i w życiu codziennym to także dbać o kulturę osobistą. Rodzice uczą jej od najmłodszych lat. A określa ona sposób zachowania, bycia i wypowiadania słów.

Ministrant nie tylko dba o higienę osobistą i swój ubiór, o to, aby był czysty i właściwy do miejsc i sytuacji w jakich się

znajduje, ale także o piękno zachowania. Słowa przepraszam, proszę i dziękuję, powitania, formy grzecznościowe to wyraz szacunku dla drugiego człowieka i samego siebie. Jeśli nie szanujemy innych, nie szanujemy siebie samych. Wulgaryzmy, brzydkie wyrazy to słowa, które przeczą modlitwom i imionom świętym, które wypowiadamy tymi samymi ustami. Ministrant zatem pilnuje swoich słów, tego co mówi, dba o ich piękno – ponieważ one świadczą nie tylko o wypowiadającym je człowieku, ale także o jego bliskich.

Wdzięczność, to cecha, która dzisiaj coraz rzadziej jest obecna w relacjach międzyludzkich. Człowiek uważa dziś, że wszystko mu się należy, więc przyjmuje ofiarowany mu czas, rzeczy czy czynności jako coś zupełnie normalnego. Tym samym nie czuje się zobowiązany, aby podziękować, być wdzięcznym.

A jednak wdzięczność to cecha, która uczy szacunku do pracy, trudu, do kogoś, kto mi coś ofiaruje, daje czy poświęca swój czas. Zwykle „dziękuję” jest niekiedy najlepszą nagrodą i zapłatą za poświęcony czas. Sami zresztą oczekujemy od innych wdzięczności, tak więc nie żałujmy jej innym – w myśl słów Pana Jezusa: *Wszystko co byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie*.

Nikt nie powinien szkodzić swojemu zdrowiu ani życiu. Dbanie o zdrowie jest dbaniem o dar dany nam od Boga, przed którym będziemy musieli rozliczyć się z każdego wykroczenia przeciwko mojemu zdrowiu bądź zdrowiu innych ludzi.

Ministrant szukający głębszej relacji z Panem Bogiem i poważnie traktujący życie, nie sięgnie po papierosy, alkohol, narkotyki i inne używki ponieważ wie, że uderza to mocno w dar jaki otrzymał od Boga – życie, a tym samym uderza w samego Boga, jako dawcę daru. Alkohol do osiemnastego roku życia ma bardzo negatywny wpływ na rozwój dojrzewającego organizmu i co gorsza uzależnia organizm bardzo szybko, nawet przy nieregularnym i nieczęstym spożywaniu. Tak więc zasada osiemnastu lat nie jest zasadą samą dla siebie, ale chroni przed poważnymi konsekwencjami jakie może mieć alkohol dla młodego człowieka.

Natomiast papierosy, narkotyki i inne używki są szkodliwe zawsze i dlatego trzymanie się daleko od nich jest oznaką mądrości, dojrzałości i odpowiedzialności. Ministrant też nie namawia innych do sięgania po nie, gdyż szkodzi to zdrowiu.

Zdrowie nie tylko dotyczy naszego ciała, ale także naszej psychiki. Dlatego ważne jest w okresie dorastania to, co przez oczy wkładamy do naszej głowy. Okres dorastania kształtuje całe dorosłe życie człowieka, więc nie może pojawić się tu swawola – mylnie dziś rozumiana jako wolność. Gry komputerowe, Internet, pornografia mają wpływ na nasze patrzenie na świat i drugiego człowieka – trzeba więc zastanowić się zawsze, czy warto grać w grę pełną przemocy, siedzieć godzinami przed komputerem, w Internecie, bawić się pornografią jeśli to ma wpływ na moją psychikę i na moje całe życie!

Ministrant świadomie przeżywający swoją ministranturę i dążący do doskonałości chrześcijańskiej traktuje Boże Przykazania jako wyznacznik postępowania i zachowań. Nie ucieka od nich, nie wybiera łatwiejszych, ale zachowuje wszystkie, dążąc do czystości przed Bogiem. Tak staje się świadkiem Pana wszędzie, gdzie się znajduje. Czy jest w szkole, w domu czy w kościele, na podwórku czy na dyskotecie będzie taki sam i będzie świadkiem Jezusa. A jego słowa i czyny będą stanowiły jedno.

Ks. Rafał Cyfka



OBEZWŁADNIŁŚ MNIE BOŻE, A JA DAŁEM SIĘ OBEZWŁADNIĆ. ZDOBYŁŚ MNIE A JA POZWOLIŁEM SIĘ ZDOBYĆ TWOJEJ MIŁOŚCI

Czas refleksji nad sensem życia dał mi się we znaki w momencie, kiedy moje młodzieńcze życie powoli stawało się trochę niewyraźne. Mimo wielu różnych zajęć przed moimi oczami zaczęła przechodzić swoista pustka. Kiedy szczególnie intensywnie ją dostrzegałem pozwalałem sobie jako młody chłopak zagłuszać ją. Najpierw wpadłem na pomysł, żeby zacząć uprawiać więcej sportu, może do tego różne dyscypliny. Innym razem było to kosztowanie różnych słodczych połączone z nadmiernym oglądaniem telewizji, a potem również oglądanie różnych filmów, komputer. Jednak...

Z czasem ta nieokreślona tęsknota za czymś, już nie dawała się ukryć. I wtedy, jak to dzisiaj chyba często bywa, trochę się pogubiłem. Wskutek tego, niestety, zamiast zwrócić twarz w stronę Tego, który potrafi zaspokoić każde pragnienie, zacząłem pograżać się, a niepokój jaki rodził się w moim sercu, nie pozwolił mi przestać myśleć o tym braku.

W pewnym okresie zacząłem łączyć ten brak z brakiem Boga w moim życiu. Zacząłem czytać trochę ksiązek Jana Pawła II. Tutaj właśnie więcej rozmawiałem z Bogiem, i to nie tylko, kiedy razem z rodzicami przed Nim klęczałem albo, kiedy chodziłem na niedzielną Eucharystię, ale ot tak po prostu, przy różnych czynnościach, jak np. chodzenie z domu do szkoły. Rozmawiałem z Nim o tym, co jest dobre a co złe. Moja motywacja ku temu polegała na myśli, że skoro Bóg jest wszechmocny, wszechwiedzący itd., to musi być też najszczęśliwszą osobą na świecie, i tym szczęściem może mnie obdarzyć. Wówczas bardziej zacząłem przejmować się tym, co powinienem, a czego nie, i postanowiłem na poważnie walczyć z moimi słabościami, grzechami. Przełomowa okazała się dla mnie droga sakramentalna.

Częste przystępowanie do sakramentu pokuty, a następnie Eucharystia przemieniały mnie, choć sam do końca nie byłem chyba jeszcze tego świadomy. Tutaj też Pan Jezus zaczął kruszyć moje serce. Zaczynałem rozumieć na czym polega Jego przegromna miłość ku człowiekowi. Najpierw, jak gdyby nigdy nic, przebacza nam nasze grzechy, jak ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym, a następnie, jakby tego było mało, wydaje dla nas ucztę, podczas, której przychodzi do nas w swoim Słowie a potem pod postaciami Chleba i Wina. Zacząłem rozmyślać nad tym wielkim daniem Boga, a doświadczenie Jego wielkiej miłości względem mnie słabego człowieka pomogło mi podjąć decyzję: jeśli Ty Panie wyzwolisz mnie z tych słabości, grzechów, co przybliży mnie do Zbawienia – szczęścia, to całe swoje życie oddam Tobie.

Dzisiaj, będąc klerykiem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu realizuję tę obietnicę, bo Bóg mnie wysłuchał. Jest to wspaniały czas bycia bardzo blisko Jezusa Chrystusa, Naszego Pana. Tutaj mam możliwość nieustannego poznawania Go, poznawania siebie, uczenia się miłości względem Boga i względem ludzi. Dokonuje się to na wykładach filozoficzno-teologicznych, przy realizowaniu wspólnych dzieł z braćmi, jak i w samej kaplicy, gdzie mogę wpatrywać się w Niego, rozmawiać z Nim, i zawsze znajdować ukojenie dla niespokojnego ducha, gdy za bardzo wchodzę w szybkość jaką oferuje życie. Tutaj też doświadczam jak złożonym zjawiskiem jest wspólnota, która choć bardzo wartościowa, często staje się miejscem wielu prób i doświadczeń. Jednak właśnie stała obecność Chrystusa zawsze staje się podporą.

Kończąc chciałem tylko dodać, że czymś naprawdę wspaniałym jest spotkać Boga, i to Boga-Człowieka, który przychodzi do nas i jest tak blisko nas, ponadto rozmawiać z Nim jak z drugą osobą i wsłuchując się w to, co mówi nam przez głos sumienia i swoje słowo zawarte w Piśmie Świętym. Oddać się Bogu na służbę, to

zaprzeć się samego siebie, to wziąć krzyż swoich słabości i grzechów na ramiona i podążać za Nim, za Chrystusem Naszym Panem, ale drogą pewną, drogą naszego zbawienia.

kl. Kamil Szybowski

Powołanie Eliasza

W dziejach Narodu Wybranego możemy dostrzec wiele postaci, które odegrały niezwykłą rolę w jego życiu społecznym czy też religijnym. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że większość z nich była wybrana do służby przez Jahwe i dla Jahwe, a w ich działaniu zauważamy opatrnościowe działanie Boże. Do tej pory przyglądaliśmy się powołaniu Abrahama, Mojżesza, Jozuego, Dawida czy Salomona – dziś poznamy kolejną osobę, którą Bóg wezwał na swego sługę. Jest nią prorok Eliasz, o którym po raz pierwszy wspomina Pierwsza Księga Królewska.

Eliasz pochodził z Tiszbe w Gileadzie i żył w czasach panowania króla Achaba (IX w. p.Chr.). O samym momencie powołania Eliasza Pismo Święte mówi bardzo mało: *Potem Pan skierował do niego to słowo: „Odejdź stąd i udaj się na wschód, aby ukryć się przy potoku Kerit, który jest na wschód od Jordanu. Wodę będziesz pił z potoku, krukom zaś kazałem, żeby cię tam żywiły”*. (1 Krl 17,2-4). Jahwe nakazuje odejść Eliaszowi w kierunku nieznanym, który bez żadnych zastrzeżeń, bardzo dokładnie wypełnia wolę Boga: *Poszedł więc, aby uczynić według rozkazu Pańskiego, i podążył, żeby zamieszkać przy potoku Kerit na wschód od Jordanu* (1 Krl 17,5). W opisie powołania dostrzegamy, że Pan otacza opieką swego wybrańca, mówiąc mu, że będzie go żywił i gasił pragnienie.

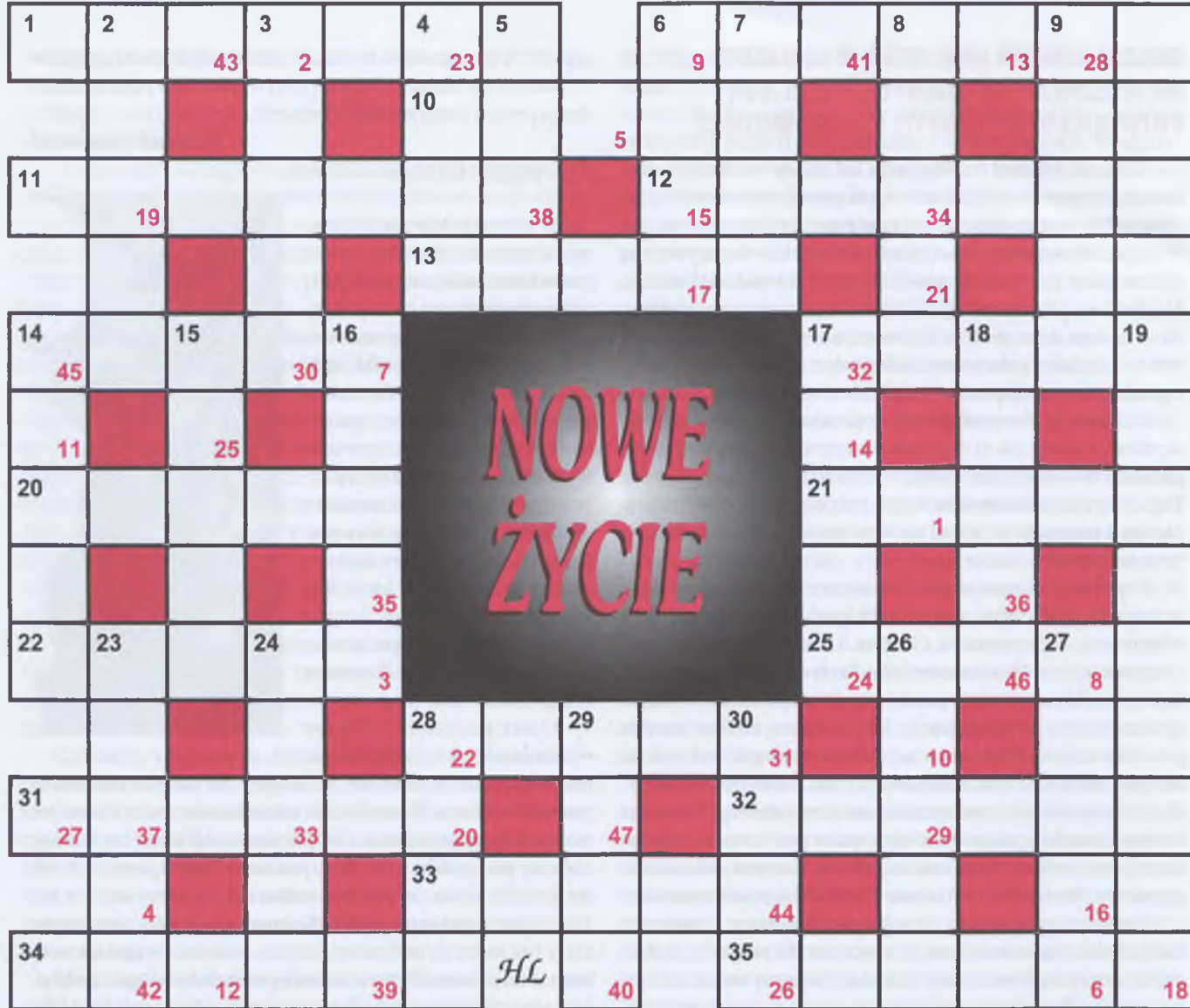
Eliasz wywiera ogromne piętno na religijnej postawie i wierze ówczesnego Izraela, ponieważ sprzeciwia się reformie króla Achaba, wprowadzającej w całym kraju kult pogańskiego boga Baala. Jest zatem powołany do strzeżenia wiary, podczas gdy naród odchodzi od Jahwe i traci swoją tożsamość. Moc jaką Pan obdarza Eliasza pozwala mu na przeciwstawienie się kapłanom Baala oraz fałszywym prorokom rozpowszechniającym pogańskie wierzenia. Konfrontacja proroka i wyznawców Baala na Górze Karmel ukazuje wielkość Jahwe, który na prośbę Eliasza zsyła na ziemię ogień, którego nie potrafi sprawić bóg Baal, mimo usilnych modlitw jego czcicieli.

Analizując historię Narodu Wybranego możemy powiedzieć, że powołanie Eliasza jest jednym z najtrudniejszych, o szczególnym charakterze religijnym. Przez całe życie musiał on walczyć w obronie wiary w Jahwe oraz stawiać czoło bałwochwalczym praktykom kultycznym. Nie raz w tej walce doznał kryzysu, jednak Pan dawał mu siłę, dzięki którym mógł dotrzeć do samego końca, walcząc o prawa maluczkich i uciśnionych.

W dzisiejszych czasach również nie brakuje fałszywych proroków, którzy proponują nam różnorakie praktyki pogańskie tj. wróżbiarstwo, magię, horoskopy czy tak zwane cudowne uzdrowienia. Często tymi bożkami są także: komputer, telewizja czy też Internet, które z dnia na dzień oddalają nas od Boga. Jednakże można jeszcze znaleźć ludzi podobnych do Eliasza, którzy pragną oddawać cześć prawdziwemu Bogu i wypełniają Jego wolę. Czy jesteś współczesnym Eliaszem...?

kl. Grzegorz Kaczybura





POZIOMO: 1) Miał na imię Józef i był zięciem Annasza; 6) anty-chrześcijański bożek, symbolizujący dualizm wszystkich rzeczy; 10) niezrównany Tewje Mleczarz; 11) miasto w Rosji, miejsce ataku terrorystycznego, w wyniku którego zginęło kilkaset osób, w tym dzieci; 12) obłudna i niewierna bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej; 13) wybitny polski historyk o ogromnych zasługach w badaniu polskiej historii współczesnej; 14) tam szusuje „wielki świat”; 17) wuja Toma za wsią; 20) nawróciła na chrześcijaństwo swojego ukochanego, Winicjusza; 21) miasto włoskie, którego patronem jest Jan Chrzciciel; 22) Wielka i Mała w Bieszczadach; 25) ulica jego imienia na wrocławskim Kozanowie bardzo ucierpiała w czasie tegorocznej powodzi; 28) żaden komputer mu się nie oprze; 31) herb imć Onufrego Zagłoby; 32) pochodzący z Bremy święty Kościoła katolickiego i prawosławnego; 33) starożytny rzeźbiarz grecki, autor słynnego Apoksjomenosa; 34) „higieniczny” dramat Majakowskiego; 35) przeszedł do historii dzięki kolumnie.

PIONOWO: 2) „sflisowany” gramatyczny zrostek; 3) zawdzięczamy mu „Kabaret”; 4) przygotowanie do zawodu; 5) strefa ze „Stalkera”; 6) święty katolicki, założyciel zakonu bonifratrów; 7) imię to po bretońsku znaczy „przystojny” i jak ułaj pasuje do słynnego amanta francuskiego, Delona; 8) tępa strona młota; 9) jeden z bohaterów krwawej, mitycznej tragedii, prawdopodobnie morderca Agamemnona; 14) słynny psychiatra austriacki, twórca psychologii indywidualnej; 15) wieś wypoczynkowa nieopodal Wrocławia; 16) żona Salomona; 17) śpiewała o nich Kasia Sobczyk; 18) miasto nad rzeką Cuyahoga w Ohio w USA, popularne w PRL lekarstwo na gardło; 19) jest nim np. stryj; 23) „Burza” albo „Pod Arsenalem”; 24) zły król, sprawca nieszczęścia Edypa i Antygony; 26) cudem uniknęła spotkania z lisem w ogródku; 27) u Kraszewskiego: prosta chłopka omotana przez bogatego i zepsutego panicza; 28) linia komórkowa służąca do badania biologii komórek nowotworowych, nazwa pochodzi od imienia i nazwiska dawczyni; 29) roślina lecznicza, polecana zwłaszcza w leczeniu alkoholizmu i nikotynizmu; 30) porwanie panny z domu rodziców, niejednokrotnie za jej zgodą.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 47 utworzą hasło – fragment Psalmu 27, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 25 czerwca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 5/2010”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki. Rozwiązanie Krzyżówki nr 3/2010: POZIOMO: Pasteur, Aspazja, łajba, ryngraf, Agryppa, nafta, Stern, Kamas, kadet, jętka, arkan, szach, troll, obelga, Abchaz, cacko, Skania, sprite. PIONOWO: Aryst, Tíger, ułan, rała, abat, saga, azyma, jupka, sakra, endek, Natan, Kajus, mątwa, Stach, rąbek, Allen, zecer, czart, taca, ości, Laos. HASŁO: Liczne są boleści grzesznika, lecz łaska ogarnia ufających Panu (Ps 32,10). Nagrody wylosowali: **Piotr Dziubiński** (Brzeg), **Zofia Kuc** (Wrocław), **Anna Zdril** (Wrocław), **Jan Spaliński** (Trzebnica), **Jan Wilkosz** (Biedrzychów). Gratulujemy. Nagrody wysłemy pocztą.



Pomóż powodzianom!

KRZYSZTOF KUNERT, FOT. ANDRZEJ BOREK

Po 13 latach woda wróciła na Dolny Śląsk. W Jelczu Laskowicach zalała ponad 150 posesji, w tym kościół pw. NMP Królowej Polski. Poszkodowanych w mieście zostało ponad 400 osób. Woda poważnie zagroziła także Oławie, Urazowi, Brzegowi Dolnemu i wielu wioskom leżącym w dorzeczu rzeki. We Wrocławiu Odra i Ślęza wdarły się na Kozanów, podtapiając piwnice i mieszkania w kilkunastu blokach.

W rezultacie podobnie jak podczas Powodzi Stulecia na osiedle wróciły łódki i pontony, którymi dostarczano wodę i żywność. Bez prądu i wody zostało kilka tysięcy wrocławian. Również niewielka Widawa zagroziła terenom na północy Wrocławia. Do walki z powodzią ruszyli mieszkańcy. Dzięki ich pracy i pracy służb udało się uratować wiele dzielnic. Solidarność z poszkodowanymi okazali Dolnoślązacy. Już 30 maja z inicjatywy abp. Mariana Gołębiewskiego przed kościołami diecezji wrocławskiej odbyła się

publiczna zbiórka na rzecz powodzian. W pomoc włączył się także wrocławski Caritas. W jego siedzibie przy ul. Katedralnej 7 (poniedziałek-piątek w godz. 8-19; soboty i niedziele 10-15) można składać dary. W pierwszej kolejności przydają się koce i pościel, środki higieny osobistej oraz chemia gospodarcza, żywność i woda mineralna. Ważna jest także pomoc finansowa, którą Caritas chce przeznaczyć na zakup środków do sprzątanania a później także na sprzęt i materiały budowlane.

Wpłaty na powodzian można kierować na konto Caritas: PKO BP S.A IV O/Wrocław 24 1020 5242 0000 2102 0019 7863 z dopiskiem „POWÓDŹ”.

Można także wysłać SMS o treści „POMAGAM” na numer 72052 lub zadzwonić 0704 207 401 (koszt 2,44 z VAT) Informacje o pomocy, tel.: 71 327 13 00 lub 71 327 13 01.





I Archidiecezjalna PIELGRZYMKA osób niepełnosprawnych ich rodzin i przyjaciół 28 sierpnia 2010 r. – HENRYKÓW Bądźmy świadkami miłości

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej wraz z Dolnośląskim Forum Integracyjnym Caritas Archidiecezji Wrocławskiej i Akcją Katolicką uprzejmie informuje, że za zgodą Metropolity Wrocławskiego Ks. Abp. Mariana Gołębiewskiego w dniu 28 sierpnia 2010 roku (ostatnia sobota sierpnia) odbędzie się I Archidiecezjalna Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych do Henrykowa pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa. Hasło pielgrzymki: **Bądźmy świadkami miłości.**

Chcielibyśmy, aby w pielgrzymce wzięło udział jak najwięcej osób niepełnosprawnych wraz z ich opiekunami. Celem pielgrzymki jest wspólna modlitwa, integracja osób niepełnosprawnych na Dolnym Śląsku, stworzenie płaszczyzny porozumienia i wzajemnego wsparcia wśród niepełnosprawnych, ale także wśród wszystkich zainteresowanych niepełnosprawnością. W dniu pielgrzymki będzie można m.in. zasięgnąć porady prawnika, psychologa, duszpasterza. W programie m.in. Msza Święta pod przewodnictwem JE Ks. Abp. Metropolity Wrocławskiego Mariana Gołębiewskiego, program artystyczny, posiłek. Zachęcamy do prezentacji (w miarę możliwości i osiągnięć) swoich warsztatów terapii zajęciowej.

Osoby zainteresowane prosimy o:

- wypełnienie dołączonej kopii zgłoszenia-ankiety;
- przekazanie zgłoszeń, najpóźniej do końca czerwca.

Wszelkie informacje związane z pielgrzymką są zamieszczone na stronie internetowej www.ksm.wroclaw.pl. Już dziś jest aktualny numer telefonu 604 323 462 oraz e-mail: ksm@archidiecezja.wroc.pl. Biuro pielgrzymki przy ul. Św. Józefa 1/3 we Wrocławiu jest czynne w maju i czerwcu w środy i piątki od 12.00 do 14.00, a w lipcu i sierpniu od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-15.00. W godzinach otwarcia BIURA czynny jest również nr telefonu 71 722 02 93.

Ramowy program pielgrzymki:

10.00 Przyjazd grup, rejestracja, wydawanie biletów na posiłek.

10-16 Możliwość skorzystania z poradnictwa dla pielgrzymów: Duszpasterz, Prawnik, Psycholog, PFRON.

- Okazja do spowiedzi.
- Możliwość profilaktycznego badania mammograficznego.

11.30 UROCZYSTE OTWARCIE PIELGRZYMKI: MSZA ŚWIĘTA pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego Ks. Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego.

12.45 POCZĘSTUNEK – OBIAD

13.30 CZEŚĆ ARTYSTYCZNA, m.in. prezentacja twórczości osób niepełnosprawnych, pokazowy mecz koszykarzy na wózkach.

15.30 WYSTĘP ZAPROSZONEJ GWIAZDY.

**16.00 ZAKOŃCZENIE PIELGRZYMKI
ROZESŁANIE PIELGRZYMÓW.**

WOŁONTARIAT MŁODZIEŻY

W dniu pielgrzymki zachęcamy młodzież, nie tylko zrzeszoną w KSM, do wolontariatu na rzecz niepełnosprawnych.

Wszelkie informacje i zgłoszenia przez stronę diecezjalną Stowarzyszenia: www.ksm.wroclaw.pl lub poprzez Biuro pielgrzymki.

